DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE, NIEDZIELA 29 KWIETNIA 1934 ROKU — Nr. 117

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIEŁĘCKIEGO 8 TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE

BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-43
CIESZYN, ulica Głęboka 39
RYBNIK, Mikołaja Reja 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Już jutro — w poniedziałek

Awans 15.000 urzędników

i funkcjonarjuszów państwowych niższych grup uposażeniowych

Jak się dowiadujemy, prace nad sporządzeniem list awansów urzędniczych zostały już ukończone.

Pierwsze te awanse, które umożliwione zostały naskutek wejścia w życie nowych przepisów uposażeniowych, **obejmują funkcjonarjuszów administracji ogólnej we wszystkich Ministerstwach, oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych, jak PKP., Poczta, Lasy Państwowe i przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu opieki społecznej.**

Awansami objęta będzie również Straż graniczna i policja śląska, awanse bowiem w policji państwowej załatwione zostały jeszcze w marcu r. b.

Sporządzając listy awansów — **szczególny nacisk położony został na awanse funkcjonarjuszów w niższych grupach uposażeniowych.**

Do IV-ej grup uposażenia nikt nie został zaawansowany, do V-ej zaawansowano około 40-tu urzędników w całym kraju, do VI-ej — około 225-ciu. Reszta awansów przypada na niższe grupy uposażeniowe, od VII-ej do IX-ej. **Ogółem obecne awanse obejmą 15.000 osób, w tem 6.000 osób w administracji ogólnej i 9.000 we wspomnianych powyżej przedsiębiorstwach, Straży granicznej i policji śląskiej.**

Terytorjalnie największa ilość awansów przypadnie na prowincję, w liczbie bowiem awansów w administracji ogólnej tylko około 14-tu procent przypada na Warszawę.

Przy ustalaniu list awansów brane były m. in. pod uwagę możliwości budżetowe poszczególnych Ministerstw, względnie przedsiębiorstw, a wzrost wydatków, związany z awansami mieścić się będzie całkowicie w ramach odnośnych budżetów.

Dekrety, przyznające awanse, **doręczone będą od poniedziałku, t. j. dnia 30 kwietnia r. b. z mocą obowiązującą od 1 maja r. b.**

Polscy aferzyści
przed angielskim sądem

LONDYN, 28. 4. Przed centralnym trybunałem karnym w Londynie rozpoczęła się dziś popołudniu rozprawa przeciw trzem obywatelom polskim: Edwardowi Popielcowi, lat 48, Bernardowi Turkowi, lat 42 i Ickowi Najmarkowi, lat 42, oskarżonym o *przywiezienie do Anglji fałszywych znaczków brytyjskiego ubezpieczenia socjalnego.* Oskarżonych bronią adwokaci londyńscy Lyons i Lewis.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy sędzia odczytuje oskarżonym akt oskarżenia i zapytuje, czy przyznają się do winy. Wszyscy trzej do winy się *nie przyznają.*

Adwokat Lyons zgłosił zastrzeżenie formalne co do nieumieszczenia przez oskarżenie na liście świadków oskarżenia osoby, która, zdaniem obrony, posiada dla sprawy zasadnicze znaczenie i której oświadczenia są w stanie rzucić na sprawę światło zupełnie specjalne.

Sędzia rozstrzyga, aby obrońca wniósł do sądu formalne podanie, uzasadniające, dlaczego uważa udział tego świadka po stronie oskarżenia za tak ważny i zastrzega sobie później decyzję w tej sprawie.

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku rano.

Śmiała ucieczka
gangstera amerykańskiego

CHESTER (Illinois), 28. 4. — Gangsterzy amerykańscy, w dążeniu do odzyskania swobody, wymyślają coraz to nowe sposoby ucieczki z więzienia.

Ostatnio z więzienia Chester zbiegł Randon Norvel, przywódca bandy, która porwała znanego bankiera Luera w październiku r. ub. Norvel zbiegł z więzienia wraz z towarzyszem, czołgając się wzdłuż kanału, wpadającego do Missisipi. Zauważono go dopiero po drugiej stronie olbrzymiej rzeki, gdy zrzucał z siebie ubranie więzienne. Zbiegowie bowiem znaleźli szczęśliwym zbiegiem okoliczności łódkę, przy której pomocy przedostali się na drugi brzeg, nim nieobecność ich została zauważona.

Blachowski na wolności



W piątek wieczorem zwolniony został z więzienia Mokotowskiego Tad. Blachowski — zabójca jednego z dyrektorów „Żyrardowa“, ś. p. Koehlera. Na ilustracji widzimy Blachowskiego w otoczeniu rodziny i przyjaciół w chwili po przybyciu do Żyrardowa, wprost z więzienia. Blachowski siedzi w pośrodku, obok po prawej stronie jego żona.

Pożar... wódki
wartości 23 milj. złotych

LOXINGTON (Kentucky), 28.4.— W wielkiej dystylarni „Old Pepper“ wybuchł gwałtowny pożar, który strawił zapasy whisky na sumę zgórą 4 i pół miljonów dolarów.

Pilnujący dystylarni stróż nocny zginął w płomieniach.

Po upałach — śniegi
w Alpach bawarskich

MONACHJUM, 28.4. — Po kilku bardzo upalnych dniach nastąpił w południowych Niemczech gwałtowny spadek temperatury.

W Alpach bawarskich spadły znaczne śniegi. Powłoka śnieżna w Oberstdorf wynosi 20 cm.

Zastanówmy się trochę...

Ciężka krzywda

Przytoczmy fakty.

W wielkiej instytucji ubezpieczeniowo-społecznej w Warszawie, zatrudniającej olbrzymią liczbę pracowników, pracuje między innemi spora grupa pracowników z wyższem, fachowem wykształceniem i wieloletnią praktyką.

Na jesieni roku ubiegłego 1933 pracownicy ci otrzymywali, zależnie od „wysługi lat" itp. — przeciętnie około 500 złotych miesięcznie.

Przyszła Pożyczka Narodowa. Wszyscy pracownicy wspomnianej instytucji Pożyczkę oczywiście subskrybowali. Pracownicy, pobierający po 500 zł. miesięcznie, o których wyżej mowa subskrybowali Pożyczkę w wysokości 100 procent swych miesięcznych poborów, czyli po 500 złotych.

Na 10 rat.

I oto teraz, w kwietniu, ci sami pracownicy „500-złotowi", o których mówimy, otrzymali pobory według nowych warunków, bo wymówiono im poprzednią umowę.

A te nowe warunki są takie, że otrzymali oni w kwietniu „na rękę" po 220 — 230 złotych za miesiąc.

Mniej niż połowę tego, co zarabiali jeszcze wczoraj czy onegdaj...

Jak niełatwą jest rzeczą zmniejszyć dosłownie z dnia na dzień budżet o 50 procent — nie trzeba się chyba nad tem rozwodzić. Zwłaszcza budżet stosunkowo tak niewygórowany, jak pensja 500-złotowa dla pracownika z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, obarczonego w dodatku rodziną.

Jest rzeczą zrozumiałą, że pozostałe do spłacenia raty Pożyczki nie mogą być obniżone ani w tym stosunku co pensje, ani wogóle w żadnym stopniu. To jest bezsporne.

Ale bezspornym też pozostaje fakt wyrządzenia ciężkiej krzywdy wielkiej grupie pracowników przez ową instytucję społeczno-ubezpieczeniową.

Min. Barthou wyjechał z Pragi do Paryża

PRAGA, 28.4. — Dziś w południe opuścił Pragę, udając się do Paryża, francuski minister spraw zagranicznych Barthou.

Odjeżdżającemu ministrowi francuskiemu zorganizowano na dworcu kolejowym wielką owację. Min. Barthou w krótkiem pożegnalnem przemówieniu nazwał Czechosłowację „bratniem państwem Francji".

Blachowski wolny
W piątek opuścił więzienie

Wczoraj miał opuścić mury więzienia Mokotowskiego w Warszawie zabójca dyrektora Żyrardowa, Kohlera, Stefan Blachowski.

Decyzja władz datę zwolnienia Blachowskiego przyśpieszono i w piątek wieczorem około godziny 9-ej do kancelarji więziennej zgłosił się oficer policji w towarzystwie dwu wywiadowców. Wszyscy trzej ubrani byli po cywilnemu. Przedłożyli oni naczelnikowi więzienia upoważnienie zwalniające Blachowskiego z więzienia.

Po krótkiej chwili oczekiwania, strażnik więzienny wprowadził do kancelarji Blachowskiego, który ubrany był w ciemny garnitur i jasne palto przesłane przed kilku dniami przez żonę.

Blachowski wiedział już o zwolnieniu przedterminowem, na twarzy jego malowało się wzruszenie. Uścisnął dłonie trzech przybyłych i przez dłuższą chwilę rozmawiał z naczelnikiem więzienia, dziękując mu za dobre obchodzenie się i troskliwą opiekę.

Po podpisaniu dokumentu zwalniającego, przedstawiciele władzy wyszli wraz z Blachowskim na pustą o tej porze ul. Rakowiecką. Przed bramą czekała taksówka, którą ex-więzień w towarzystwie oficera policji i dwu wywiadowców odjechał do domu.

Dopiero tam asysta pożegnała się z Blachowskim za którym zamknęły się drzwi domowego ogniska...

Wycieczka polska do Budapesztu

W ostatnich dniach trwania międzynarodowych targów w Budapeszcie nastąpi odsłonięcie pomnika ku czci polsko-węgierskiego generała, Józefa Bema.

Na Węgrzech trwają entuzjastyczne przygotowania do tej uroczystości, na które uda się z Polski specjalna wycieczka w osobnym pociągu; organizacją wycieczki zajęła się polsko-węgierska Izba handlowa. Ministerstwo spraw zagranicznych przyznało Izbie na ten cel 400 ulgowych paszportów do Budapesztu. W wycieczce wezmą głównie udział przedstawiciele Małopolski i Śląska; dla Warszawy zarezerwowano około 100 miejsc. Wyjazd z Warszawy nastąpi 12 maja.

Uczestnicy wycieczki będą gośćmi narodu węgierskiego.

25 tys. dolarów nagrody
za ujęcie ameryk. złoczyńcy

WASZYNGTON, 28.4. — Rozważany obecnie przez Kongres projekt ustawy, przewiduje zwiększenie maksymalnej nagrody za ujęcie złoczyńcy do 25 tys. dolarów.

Dotychczas nagroda ta wynosiła 25 dolarów.

—— * ● * ——

Nie do DOK lecz do PKU

Wobec częstych wypadków zwracania się interesantów do poszczególnych DOK. po informacje w drobniejszych sprawach, wyjaśnić należy, iż DOK. nie przyjmują interesantów ani nie udzielają wyjaśnień w sprawach następujących: poboru, zaciągu ochotniczego, powołania do szeregów, zmiany przydziału, przeniesienia z jednej formacji do innej, wyjazdów zagranicę, wykluczeń od powszechnego obowiązku wojskowego, pozbawienia bywatelstwa, wstępowania do wojska obcych armij, ćwiczeń w rezerwie, odroczeń i przesunięć terminów odbycia służby (ćwiczeń) wojskowych lub zwolnień od tej służby i przeniesienia do rezerwy.

Wyczerpujących wyjaśnień w powyższych sprawach udzielają właściwe PKU., gdzie interesanci mogą zgłaszać się osobiście po informacje, względnie składać odpowiednie podania.

Cyganie — mordercy posterunkowego
wydani policji przez „Króla" Kwieka

„Król" polskich cyganów, Michał Kwiek, który władzy swej użyć postanowił przedewszystkiem dla podniesienia poziomu moralnego wśród swoich współziomków i wytępienia zakorzenionych w obozach cygańskich wszelkich instynktów zbrodniczych, energicznie wziął się do dzieła i już w tej chwili

poszczycić się może nielada sukcesem.

Późną jesienią ubiegłego roku głośna była zbrodnia, dokonana w Borysławiu na osobie posterunkowego Juljana Krzyszkowskiego, który padł, zamordowany przez jakichś osobników. Mimo energiczne go śledztwa policji, nie udało się wpaść na trop morderców i zdawało się już, że sprawcy tej zbrodni ujdą bezkarnie. Aż oto teraz

wykryto ich — jedynie dzięki „królowi" Kwiekowi.

Jak już donosiliśmy, „król" Kwiek, dokonując objazdu inspekcyjnego po obozach cygańskich, rozrzuconych po całej Polsce, zawitał przed kilku dniami do Dąbrowy Górniczej, dokąd ściągnął go zatarg, jaki wynikł tam między dwiema bandami cygańskiemi, z których jedna, pozostająca pod wodzą Mikity Kostyniaka, nieuznającego władzy królewskiej Kwieka,

zaatakowała bandę „królowi"

oddana.

Śledztwo podjęte przez energicznego „władcę" w związku z tym zatargiem, dało sensacyjne wyniki. „Król" Kwiek w trakcie dochodzeń doszedł do wniosku, iż w bandzie Kostyniaka znajdują się czterej cyganie, którzy w jesieni ub. roku, podczas pobytu bandy w Zagłębiu Naftowem,

zamordowali ścigającego ich za jakieś przestępstwo posterunkowego Krzyszkowskiego.

Widocznie dowody przedstawione przez „króla" Kwieka były dostatecznie ważkie, skoro policja niezwłocznie aresztowała wskazanych przezeń cyganów i niezwłocznie odtransportowała ich do więzienia w Drohobyczu. Są to: Woszko Kwiek, Włodzimierz Kwiek, Jan Kostyniak i przypadkowy imiennik „króla" — Michał Kwiek. Wszyscy czterej zaliczają się do elity cygańskiej, a

dwaj z nich są nawet dość bliskimi krewnymi „króla",

to też za tem większą zasługę poczytać należy „władcy cygańskiemu", iż w dążeniu do oczyszczenia atmosfery obozów cygańskich, nie zawahał się nawet przed wydaniem w ręce sprawiedliwości tak wybitnych w świecie cygańskim osobistości.

O spadek po zdziecinniałym starcu
Uniewinnienie z braku dowodów winy

W procesie Hermana Kirsztajna, oskarżonego o zawładnięcie ruchomościami po zniedołężniałym starcu Izydorze Szenwicu, zapadł wczoraj wyrok uniewinniający.

Sąd okręgowy nie mógł kategorycznie ustalić, czy Szenwic, ojciec znanego adwokata warszawskiego, był tak schorowany i zniedołężniały, iżby nie orjentował się zupełnie w transakcji, zawartej z Kirsztajnem.

Wyrok uniewinniający umotywował sąd brakiem dostatecznych dowodów winy Kirsztajna. Prokurator zapowiedział apelację.

865 tys. zł. na budowę szkół

Pierwszy plon T-wa Popierania Budowy Szkół Powsz.

Wczoraj w auli państwowego gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie, odbyło się walne zebranie Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Zebraniu przewodniczył marszałek Senatu, p. Wł. Raczkiewicz.

Ze sprawozdania zarządu głównego wynika, że T-wo — pomimo swego krótkiego, bo zaledwie 10-ciomiesięcznego istnienia — potrafiło zebrać konieczne dla rozpoczęcia akcji, fundusze. Oprócz dwuch subsydjów, udzielonych przez Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego w wysokości 30.000 zł. i 300.000 złotych — Towarzystwo zebrało w drodze składek członkowskich, sprzedaży znaczków dziesięciogroszowych, nalepek i t. p. — około 400.000 zł. Obecnie przekazano 865.000 zł. komitetom prowincjonalnym, które z tych pieniędzy będą finansowały budowę szkół powszechnych na terenie swego działania.

W chwili obecnej Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych liczy 288.089 członków, zrzeszonych w 13.439 kołach w całej Polsce, co świadczy wymownie o silnym rozwoju towarzystwa.

Zakończywszy pierwszy etap działalności (zebranie funduszów), Towarzystwo przystąpi obecnie do budowy szeregu szkół powszechnych we wszystkich województwach.

Zarząd główny przydzielił komitetom prowincjonalnym fundusze według następującego rozdzielnika: komitetowi okręgowemu w Brześciu n. Bugiem — 175.000 zł., w Katowicach — 10.000 zł., w Krakowie — 180.000 zł., we Lwowie — 50.000 zł., w Lublinie — 100.000 zł., w Poznaniu — 40.000 zł., w Równem — 160.000 zł., i w Wilnie — 150.000 zł.

:::*:::

Spór o dziwaczny podatek

przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał wczoraj charakterystyczny proces o podatek w naturze, datujący się jeszcze z czasów średniowiecza.

Na terenie Dubiecka, woj. lwowskiego, obowiązywał zwyczaj, iż miejscowi ziemianie płacili podatek w naturze na rzecz szkół, w postaci pięciu sągów drzewa, 10-ciu worków jęczmienia i t. p. Opłaty te ponosił między innemi ród Krasińskich i Konarskich, posiadający w tych okolicach rozległe majątki.

Obecnie miejscowe gminy zażądały od spadkobierców Krasińskich uiszczenia tego podatku na rzecz szkół powszechnych. Ziemianie odwołali się do Kuratorjum szkolnego, które w porozumieniu z Ministerstwem oświaty, decyzję o poborze podatku w naturze zatwierdziło.

N. T. A. rozstrzygnąć ma, czy średniowieczna danina straciła swą moc obowiązującą. Wyrok ogłoszony będzie za kilka tygodni.

Kontredans walutowy

na giełdach europejskich

Wczoraj, na giełdach wystąpiło, obok dalszego wzmocnienia się marki niemieckiej oraz lekkiej poprawy funta, ponowne nieznaczne osłabienie dolara. Lir włoski pozostaje bez większych zmian. Na podkreślenie zasługuje wzmocnienie się franka szwajc., który po raz pierwszy od dłuższego czasu wzrósł w Paryżu powyżej dolnego punktu złota.

Przed wyborami do Izb Rzemieślniczych

Akcja wyborcza do Izb Rzemieślniczych w całym kraju znajduje się już w pełnym biegu. Wszędzie zorganizowały się komitety wyborcze. Komitet w Warszawie odbył już szereg zebrań pod przewodnictwem posła Antoniego Snopczyńskiego. Ukonstytuował się również komitet wyborczy do Izby Rzemieślniczej województwa warszawskiego we Włocławku pod przewodnictwem p. Budzanowskiego.

Ambasador sowiecki u p. Min. przemysłu i handlu

Minister przemysłu i handlu Dr. Ferdynand Zarzycki przyjął w dniu 27 b. m. na dłuższej audjencji ambasadora Z. S. R. R., p. Dawtjana.

Niemiecki olbrzym powietrzny

przewiózł do Berlina wycieczkę polskich dziennikarzy

Z nowego lotniska cywilnego na Okęciu odlecieli wczoraj o godz. 9-ej m. 20 do Berlina z oficjalną wizytą dziennikarze polscy. Niemieckie ministerstwo propagandy i urząd spraw zagranicznych Rzeszy przysłały po dziennikarzy polskich wielki samolot pasażerski Lufthansy.

Samolot ten przybył w piątek do Warszawy, wczoraj rano zawiózł wycieczkę dziennikarzy polskich i jeszcze w ciągu tego samego dnia około godz. 6-ej wieczór spowrotem przyleciał do Warszawy, przywożąc oficjalną delegację niemieckiego lotnictwa cywilnego na wczorajsze uroczystości pięciolecia PLL „Lot" i otwarcia nowego dworca i portu lotniczego na Okęciu.

Zbiórka dziennikarzy wyznaczona była na godz. 8.30.

Pierwsi dziennikarze, którzy przybyli na lotnisko z zaciekawieniem oglądają aparat, który uniesć ich ma w przestworza i ciekawie zdaleka przyglądają się niemieckiemu pilotowi, który dozoruje prac swego mechanika i jego polskich kolegów przy sprawdzaniu motorów.

Pilot niemiecki nazywa się Babekühl. Jest to dawny bojowy oficer lotnictwa niemieckiego. Oprócz kampanji wojennej ma za sobą wieloletnią pracę na pasażerskich linjach Lufthansy. Nosi zaszczytną odznakę przelecianego miljona kilometrów w powietrzu.

Pilotuje on aparat systemu Junkers 52 ze znakiem rejestracyjnym D-ABAN. Maszyna cała z aluminjum. Na sterach posiada z jednej strony swastykę w czerwonem polu, po drugiej stronie czarno-biało-czerwone barwy Rzeszy. Samolot ten posiada trzy motory amerykańskie systemu Cornetta po 525 KM każdy. Wewnątrz 18 miejsc pasażerskich, wybitych żółtą skórą. Na przedzie obok miejsca pilota znakomicie urządzona stacja radjotelegraficzna.

Dowiadujemy się, że samolot ten może zabrać pasażerów i bagaż razem wagi 3000 kg. w pełnem obciążeniu waży zaś 9.000 kg.

W kilka minut po godz. 9-ej policjant rozdaje paszporty uczestnikom podróży i niemal w tym samym momencie rozlega się potężny warkot wszystkich trzech motorów. Zalany strugami deszczu beton lotniska pod potężnem parciem odrzucanego przez śmigła powietrza schnie niemal momentalnie.

Radjotelegrafista nadaje do Berlina meldunek o starcie. Po chwili aparat odbiorczy, zaczyna piskliwie stukać. To radjotelegrafista z samolotu D-ABAN podaje sygnał, że aparat wziął już kurs na Berlin i że podróż odbywa się normalnie.

Dziennikarzom polskim towarzyszą dr. Kueke z niemieckiego Ministerstwa Propagandy, dr. Faber z niemieckiego MSZ., oraz p. Scheliha z ramienia poselstwa niemieckiego w Warszawie. W imieniu poselstwa niemieckiego żegnał wycieczkę attache prasowy hr. Huyn.

BERLIN, 28. 4. — Dzisiaj o godz. 11,45 wylądował na lotnisku berlińskim w Tempelhofie samolot niemiecki „Ju 52", przywożąc uczestników wycieczki dziennikarzy polskich do Niemiec.

Na lotnisku witali przybyłych w imieniu poselstwa polskiego w Berlinie radca Wyszyński, szef biura prasowego poselstwa dr. Kirken oraz berliński przedstawiciel P.A.T. p. Dembiński. Ze strony niemieckiej przybyli na powitanie gości radca legacyjny von Sauckel i p. Meyer - Heidenhagen z Min. propagandy.

Uczestnicy wycieczki udali się z lotniska do hotelu „Esplanada", gdzie zamieszkali.

Co mówią o adw. Parzyńskim

jego obrońcy przed sądem

Wyrok w poniedziałek

Wczoraj w procesie adw. Parzyńskiego zabrali głos obrońcy.

Adw. Antoni Landau podkreślił, iż Parzyński popadł w trudności nie z własnej winy, lecz wskutek fatalnych okoliczności. Nie można traktować Parzyńskiego tylko jako adwokata. Prowadził on przedsiębiorstwo i ono uległo załamaniu. Przedsiębiorstwo to zresztą od początku było deficytowe. Brak było kapitału obrotowego i dlatego oskarżony musiał zaciągnąć długi lichwiarskie. Parzyński nie chciał nikogo skrzywdzić i to mu się powinno poczytać za okoliczność łagodzącą. Sąd może w takim przypadku zastosować zamiast kary więzienia — areszt i o taki wyrok obrońca wnosi.

Następnie zabrał głos adw. Niedzielski, który podnosi na wstępie znaczenie społeczne pracy, podjętej przez Parzyńskiego. Do tego czasu kwestja spadków amerykańskich leżała odłogiem. Kto zna wa runki prawne, chaos prawny, jaki panuje w Ameryce, ten uzna zasługi Parzyńskiego, gdyby nawet ograniczyć jego rolę tylko do umiejętności wyszukania na miejscu rzetelnych adwokatów, którzy windy kowali spadkowe sumy. Należy od powiednio to ocenić.

Parzyński runał, gdyż nie był człowiekiem interesu, ale człowiekiem serca i impulsu.

Analizując dane przewodu sądowego — obrońca przedstawia postać oskarżonego, jako człowieka dobrego, może naiwnego, który padł pod brzemieniem okoliczności, od niego niezależnych.

Po krótkiem „ostatniem słowie" oskarżonego, który zapewniał, że jedynem jego pragnieniem jest zwrócić wszystkie pieniądze poszkodowanym — rozprawa została zakończona.

Przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku na poniedziałek godz. 2 popoł.

Willa Parzyńskiego

sprzedana z licytacji

Wczoraj w sądzie grodzkim w Piasecznie komornik sądowy Antoni Kamiński dokonał sprzedaży z licytacji willi „Marysieńka", stanowiącej własność Lucjana Parzyńskiego, przeciwko któremu odbył się w warszawskim sądzie okręgowym głośny proces o defraudację. Willa ta oszacowana była na 200.000 zł.

Do licytacji stawili się adwokat Bohdan Suligowski, adwokat Czesław Kanarek i znany przemysłowiec warszawski Władysław Glocer. Po przetargu, willę za sumę 72.500 zł. nabył p. Glocer.

POGODA

Nagół dość pogodnie, rano miejscami mgła. W dalszym ciągu skłonność do burz lub przelotnych opadów. Ciepło. Słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Nagrody miasta Warszawy
za zasługi na polu nauki i sztuki

Stolica pozyskała troje nowych laureatów.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Pohoskiego przyznał naukową nagrodę stolicy jednemu z najznakomitszych uczonych polskich, wybitnemu socjologowi i ekonomiście, profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego — Ludwikowi Krzywickiemu.

Prof. Krzywicki na polu nauczania położył niespożyte zasługi, biorąc czynny udział jeszcze za czasów caratu w t. zw. Latającym Uniwersytecie, a następnie wykładając przez szereg lat na Wolnej Wszechnicy.

Nagroda muzyczna miasta przyznana wybitnemu kompozytorowi - muzykowi, wielce zasłużonemu pedagogowi Felicjanowi Szopskiemu. Prof. Szopski jest autorem opery „Lilje", wystawianej w Operze warszawskiej.

Wreszcie nagrodę artystyczną sąd konkursowy pod przewodnictwem p. prezydenta woj. Kościałkowskiego, przyznał znakomitej artystce-malarce Oldze Boznańskiej, której nazwisko rozsławiło sztukę polską w całej zachodniej Europie.

Wysokość każdej z nagród wynosi 5.000 zł.

Nagroda literacka miasta będzie przyznana w poniedziałek 30-go b. m. Wśród najpoważniejszych kandydatów wymieniani są: Iłłakowiczówna, Wierzyński, Wołoszynowski, Świętochowski...

Samobójstwo urzędnika
poznańskiej dyrekcji kolejowej

POZNAŃ, 28. 4. W piątek nad ranem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru asesor dyrekcji kolejowej w Poznaniu Władysław Witek.

Z listów, pozostawionych do rodziny i dyrekcji kolejowej wynika, że samobójstwo popełnił wskutek silnego rozstroju nerwowego.

Niezwykła katastrofa w Warszawie
Runęła posadzka w kawiarni Lardellego

Niezwykła katastrofa wydarzyła się w piątek popoł. w nowej cukierni Lardellego w Al. Jerozolimskich nr. 35 naprzeciwko dworca Głównego w Warszawie. W wielkiej sali, na której stało kilkaset stolików, zawaliła się podłoga na przestrzeni około 30 mtr. kwadratowych. 35 stolików i kilka wielkich filarów ozdobionych doniczkami kwiatów, spadło wdół do piwnicy, gdzie pod wielką halą cukierni budowano salę dancingową.

Wydobyto spod gruzów dwie osoby ranne.

Byli to gen. Leon Bielewicz (Mokotowska 61) oraz starsza kobieta nieznanego nazwiska. Gen. Bielewicz doznał okaleczenia obu nóg i po opatruku udał się taksówką do domu. Kobieta, przy pomocy kilku przechodniów także wyszła z cukierni, zanim można było ustalić jej nazwisko.

Momentalnie na teren katastrofy zjechały II, III i IV oddział straży ogniowej.

Pod kierownictwem komendanta Prokoppa straż przystąpiła do usuwania gruzów celem stwierdzenia, czy nie znajduje się jeszcze wśród zwałów cementu jakiś człowiek.

Akcja ratunkowa trwała do późnej nocy. Nic prócz teczki z dokumentami urzędowemi oraz damskiej torebki nie znaleziono.

Już pierwsze wejrzenie na zawalony odcinek cukierni daje pojęcie o karygodnej wprost niedbałości i niezwykłej tandecie, wykonywanych prac. Okazało się, iż ściana cukierni, która runęła w następstwie obsunięcia się podłogi miała szerokość zaledwie jednej cegły, t. j. 15 cm.

Mimo, iż sam wymiar ściany stanowił już groźne niebezpieczeństwo to ponadto przy budowie sali dancingowej w podziemiach podkopano się pod fundamenty na głębokość nieomal półtora metra celem uczynienia podkopu pod podwórze, w którem miała mieścić się kotłownia, ubikacja oraz szatnia, wywalono ogromny otwór w fundamencie, co spowodowało runięcie ścian i zupełne osunięcie się sześciu belek żelaznych na których ułożona była betonowa podłoga sali.

Tylko dzięki tym żelaznym belkom, które ściśle były związane z betonem posadzki, katastrofa nie nastąpiła błyskawicznie, lecz osuwanie się podłogi trwało około pół minuty.

Zaznaczyć należy, że jeszcze obecnie istnieje niebezpieczeństwo zawalenia się dalszych odcinków cukierni i dlatego cały teren jest zabezpieczony i cukiernia jest nadal zamknięta.

Aresztowanie przemysłowca
pod zarzutem nadużyć

Z polecenia okręgowego sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. J. Grabowskiego, został aresztowany po przesłuchaniu, znany przemysłowiec warszawski, b. naczelny dyrektor Tow. Akc. R. Plewkiewicz i S-ka fabryka wyrobów metalowych, w Warszawie, p. Czesław Kierszys.

Towarzystko Akcyjne R. Plewkiewicz w roku 1931 ogłosiło upadłość, a w gmachu firmy przy ul. Czerniakowskiej 180 — 182, zainstalowany został oddział fabryczny firmy Norblin, B-cia Buch i Werner.

Aresztowanie dyr. Kierszysa wywołało w sferach przemysłowych i towarzyskich stolicy olbrzymie wrażenie.

Jak wykazało dochodzenie, dyr. Kierszys dopuścił się licznych nadużyć na niekorzyść firmy R. Plewkiewicz, która w związku z akcją podniesienia upadłości, wystąpiła z doniesieniem karnem przeciwko swemu ex-dyrektorowi, którego z polecenia sędziego śledczego osadzono w areszcie przy ul. Daniłowiczowskiej.

Wojna o grunt
Niezwykły zatarg w Sosnowcu

W tak zwanej Pogoni, przedmieściu Sosnowca na terenach, dzierżawionych przez Sosnowieckie Tow. Kopalń, wydarzyło się niezwykłe zajście.

Tłem jego był istniejący od wielu lat spór cywilny, toczący się w sądzie w Sosnowcu, między Tow. Sosnowieckiem a właścicielami nieruchomości, o grunta, położone przy ul. Czeladzkiej na Pogoni. Zarówno jedna, jak i druga strona uważają te grunta za swoje i czekają na wyrok sądowy.

Tak było dotychczas. To też rozległe pola leżały odłogiem nieużytkowane. Wczoraj rano zjawiło się kilku ludzi z końmi i pługami i zaczęli orać sporną ziemię.

Zostali oni wysłani przez Tow. Sosnowieckie Kopalń, które nie czekając na wyrok sądowy, postanowiło zacząć użytkować ziemię sporną i stworzyć w ten sposób fakt dokonany.

Nie udało się im jednak, albowiem właściciele gruntów, roszczący sobie prawa narówni z Tow. Sosnowieckiem przybyli wraz z żonami i dziećmi na orane pola i nie dopuścili do ich uprawy. Powstała awantura, bo coraz więcej ludzi przybywało, aż liczba ich urosła do kilkuset.

Zajście przybrało charakter niepokojący wobec czego konieczna była interwencja policji.

Powiadomiono prokuratora sądu kr., który wydał zarządzenie wstrzymania pracy aż do ogłoszenia wyroku.

Pechowy rewolwer
pochodził z kradzieży

Z Tarnowskich Gór donosi (R):

Przed kilku dniami zdarzył się w mieszkaniu Edmunda Cieślika w Radzionkowie wypadek postrzelenia przy nieostrożnem obchodzeniu się rewolwerem. Rannego Cieślika przewiozła rodzina do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie leczy się z rany postrzałowej w nogę.

Wypadkiem tym zainteresowała się policja z tej racji, że Cieślik nie posiadał zezwolenia na broń. Przy tej okazji wyszło na jaw, że rewolwer ten otrzymał Cieślik od niej. Lasoka, Lasok zaś od Pawła Lisa na przechowanie jeszcze z końcem marca r. b.

Ponieważ obaj nie posiadali zezwolenia na posiadanie broni zostali również na tę okoliczność przesłuchani i wówczas okazało się, że rewolwer skradł Lis. niej. Franciszkowi Dalibogowi w Radzionkowie.

Wystawa malarska na Sztucznym Torze

W dzisiejszą niedzielę w południe otwarta zostanie w sali dancingowej na Sztucznym Torze w Katowicach wystawa prac malarskich prof. Marjana Strońskiego, jednego z najlepszych i z najwybitniejszych artystów-malarzy polskich doby obecnej.

Wystawa stoi na niezwykle wysokim poziomie i jest wspaniałą propagandą sztuki polskiej na kresach państwa.

———:::*:::———

Groby
przedhistoryczne

Podczas uprawy swej roli gospodarz Schuetz z Głodowa (pow. kościerski), natrafił na jakieś twarde przedmioty.

Podczas bliższego zbadania okazało się, że Schuetz wyorał groby przedhistoryczne skrzynkowe.

Sprawą zajęły się władze administracyjne, zabezpieczając wykopalisko, aż do przybycia archeologów z Poznania.

Pobieżne badania wykazują, że ma się tu do czynienia z grobami z okresu 700 lat przed nar. Chrystusa.

——— * ● * ———

Sensacyjne
aresztowanie

Sensację w sferach robotniczych zagłębia Dąbrowskiego wywołało aresztowanie i osadzenie w więzieniu z nakazu prokuratora sekretarza związku górników frakcji rewolucyjnej PPS, Adama Łapkowskiego, oraz jego zastępcy, Grzegorza Baumgartena.

Łapkowski był jednym z kandydatów na syndyka kopalni Helena, Baumgarten zaś do ostatniej chwili był syndykiem w kopalni Baska.

Aresztowani zostali również trzej robotnicy z kopalni Helena.

——— • * • ———

Wieści giełdowe

ZWYŻKA PAPIERÓW PROCENTOWYCH

Na rynku walutowym godniejsze uwagi jest lekkie wzmocnienie się funta angielskiego, który wczoraj wykazywał tendencję zniżkową.

Dolary w obrotach prywatnych notowano 5.24. N. Jork — kabel 5.26. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.23.

Wielkie ożywienie panuje na rynku papierów procentowych, które wszystkie bez wyjątku wykazują tendencję zwyżkową, szczególnie zaś 7 proc. poż. stabilizacyjna, która osiągnęła kurs nie notowany ani w tym, ani w zeszłym roku.

Flick chce sprzedać Wspólnotę

Książęta: angielski i francuski interesoją się polskim przemysłem

Jak się dowiadujemy, angielskie koła gospodarcze interesują się bardz ożywo polskim przemysłem węglowym i skłonne są ulokować w nim duże kapitały, celem zapew nienia sobie konkretnych wpływów na naszym terenie.

W związku z tem przybyli do Londynu przedstawiciele p. Flicka, którzy złożyli tam ofertę, proponującą sprzedaż pakietu akcyj Wspólnoty Interesów.

Sprawą tą interesuje się również żywo kapitał francuski, bowiem w rezultacie wizyty p. min. Barthou ma nastąpić znaczne ożywienie stosunków gospodarczych polsko-francuskich. W pierwszym rzędzie sfery finansowe francuskie skłonne są inwestować w Polsce poważ ne kapitały w bankowości i przemyśle.

M. in. kapitaliści francuscy zamierzają zainteresować się bezpośrednio przemysłem węglowym i hutniczym na Górnym Śląsku.

Prokurator żąda większej kary dla ks. Donnersmarcka

Jak się dowiadujemy, prokurator sądu okręgowego wniósł odwołanie od wymiaru kary w sprawie przeciwko ks. Donnersmarckowi, który za zatrudnianie obcokrajowców bez zezwolenia władz skazany został na grzywnę w wysokości 7.000 złotych.

Prokurator domaga się dla ks. Donnersmarcka zastosowania kary aresztu.

Polskość Katowic

stwierdziły zapasy szkolne

Mimo wytężonej agitacji domowej Niemców, operujących znacznemi środkami finansowemi, wynik wpisów szkolnych na terenie Katowic przyniósł ogromny sukces szkole polskiej.

Na 1800 bowiem dzieci w wieku szkolnym zapisano do szkół mniejszościowych tylko 114.

Fakt ten jak najdobitniej dokumentuje charakter polski Katowic.

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś.p. red A. Skwarczyńskiego

W dniu wczorajszym odbyło się w kościele garnizonowym w Katowicach nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. redaktora Adama Skwarczyńskiego.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z p. wojewodą dr. Grażyńskim na czele oraz liczna publiczność.

Dwie tajne gorzelnie

zlikwidowała policja śląska

Policja posterunku w Zgodzie otrzymała poufną wiadomość, że w mieszkaniu Wilhelma Winklera (Kolonja Falwa 12) w Zgodzie czynna jest tajna gorzelnia.

W ubiegły piątek trafiła policja do mieszkania Winklera, gdzie przeprowadziła szczegółową rewizję, w wyniku której odnaleziono precyzyjny aparat o pojemności 30 litrów, do pędzenia spirytusu.

Tajną gorzelnię zlikwidowano, zajęty aparat oraz wyprodukowany spirytus oddano urzędowi akcyz i monopoli w Katowicach.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, że iWnkler zawarł spółkę z niejakim Edwardem Świątkiem z Kochłowic (3 Maja 13), który zajmował się rozsprzedażą samogonki.

Zlikwidowano również jedną taj ną gorzelnię na Śląsku Cieszyńskim, a mianowicie w Istebnej.

Zajęto tam w czasie rewizji domowej u Michała Kędziora komplet ny aparat do pędzenia samogonki. Kędziora zatrzymano i wraz z dowodami rzeczowemi przekazano urzędowi akcyz i monopoli w Cieszynie.

Po sprzecznych ekzpertyzach

Sąd wydał wyrok uwalniający

Zarząd Kasy Budowlanej w Mysłowicach

W drugim dniu sensacyjnego procesu przeciwko byłemu dyrektorowi Budowlanej Kasy Oszczędności i Pożyczek, Henrykowi Otto-Powelskiemu, Musiołowi i Skupińskiemu zeznawali biegli, którzy po interwencji władz śledczych badali książkowość kasy.

Jako pierwszy wygłosił ekspertyzę dyr. Sytnik, który scharakteryzował zasady tej spółdzielni.

Rzeczoznawca zilustrował sądowi, w jakich warunkach kasa powstała, przyczem nadmienił, że według jego zdania egzystencja tej instytucji bez kapitału zakładowego była niemożliwa i rozwijanie jej czynności musiało prowadzić do ruiny.

Rzeczoznawca dowcipnie określił, że kasa była, jak ten człowiek zupełnie biedny, który pożyczając od drugiego np. 200 złotych, obiecuje mu wzamian pożyczyć tysiąc.

Jak ze zbadanych ksiąg wynikało, członkowie kasy stracili ogółem sumę 1.350.000 zł. z czego tytułem pożyczek wypłacono kwotę 1.011.950 zł., a różnicę przegospodarował założyciel tej kasy, osławiony Wilhelm Święty, na ja kieś rzekome koszty administracyjne, reprezentacyjne i propagandowe.

Podczas kadencji Powelskiego wpłynęła do kasy kwota 87.000 złotych, z której na koszta administracyjne wydatkowano 57.000, w czem jednak były i rachunki niepokryte przez Świętego.

Na subwencję „Echa Tygodnia" wydawanego i redagowanego przez Powelskiego wyasygnowano kwotę 11.000 złotych.

Nieco odmienną ekspertyzę wygłosił drugi biegły, dyr. Namysł, przyznając, że księgowość była wadliwa, mało sta ranna i nieprzejrzysta i mimo nawet sprężystego kierownictwa, taki sposób prowadzenia ksiąg doprowadzić musiał do dezorganizacji i chaosu.

Biegły Namysł oświadczył jednak, że kasa miała rację bytu i taka idea kolektywnego oszczędzania, jaką propagowała Budowlana Kasa Oszczędności i Pożyczek cieszy się dużem powodzeniem zagranicą, jak np. w Anglji, Niemczech, Ameryce, gdzie system ten otoczony jest szeroką opieką prawną, przyczem w Ameryce wydano nawet w tym celu osobną ustawę.

W czasie powstania kasy był u nas duży głód mieszkaniowy i kredytowy, to też zainteresowani kasą budowlaną nie zgłębiwszy należycie systemu dali się porwać zbyt wybujałym prądem, które w konsekwencji zaprowadziły ich na manowce.

Przyjęcie gwarancji, że członkowie otrzymają pożyczki w terminie 6-miesięcznym po rozpoczęciu oszczędzania, było niewykonalne, gdyż kasa musiała się liczyć z faktem, iż niektórzy członkowie swych zobowiązań niedopełnią.

W czasie urzędowania Powelskiego, twierdzi znawca, były duże wysiłki, tak ze strony oskarżonego, jak i rady nadzorczej, w kierunku sanacji stosunków spółdzielni, lecz akcja ta nie mogła mieć powodzenia wobec poderwanego zaufania przez Świętego.

Oskarżony Powelski podjął w każdym razie rzeczy przerastające jego siły ogromnego zamieszania zabagnionej spuścizny. Wytworzona ta z gruntu niezdrowa sytuacja, pociągnęła w konsekwencji jako ofiary oskarżonych.

Po ekspertyzie biegłych przemawiał prok. Kulej, domagając się surowego ukarania wszystkich oskarżonych.

Obrońca, dr. Baj, stwierdzając niewinność oskarżonych, wskazywał, że niezdrowe stosunki w kasie nie powstały z ich winy, a zabagnioną spuściznę pozostawił były dyrektor Święty, który za to przestępstwo został ukarany prawomocnym wyrokiem.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od zarzutu oszustwa, skazując jedynie Powelskiego za prowadzenie rozrzutnej gospodarki na pięć miesięcy więzienia, którą to karę sąd darował na mocy amnestji.

Powelski zgłosił od wyroku odwołanie.

Oszust matrymonjalny

zbiegł z więziennego szpitala

Wczorajszej nocy uciekł przebywający na kuracji w szpitalu miejskim więzień Jan Chomski, głośny oszust matrymonjalny, który przed niedawnym czasem został aresztowany.

Jak wiadomo, Chomski grasował także na terenie Warszawy i Gdyni, przedstawiając się za lekarza.

Ofiarami jego były nawet panienki z towarzystwa, których pozbawił posagu.

Zarządzony pościg za zbiegłym w ubraniu szpitalnem Chomskim nie dał dotychczas pożądanego wyniku.

Organizacja Młodych narodowców

rozwiązana w Król.-Hucie

Dyrekcja policji w Król. Hucie zawiesiła, a następnie rozwiązała związek młodych narodowców ze względu na działalność, wykraczającą przeciwko obowiązującym prawom oraz zagrażającą spokojowi i porządkowi publicznemu.

B. powstaniec śląski

zmiażdżony spadającą windą

Wczoraj rano zdarzył się w podziemiach kopalni „Florentyna" w Łagiewnikach wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

Cieśla górniczy, 36-letni Jakób Ful, zamieszkały w kolonji Huta Huberty, zajęty naprawą uszkodzonych belkowań na podszybiu prawdopodobnie skutkiem nieuwagi dostał się pod otwór wyciągu kopalnianego.

Spadająca z olbrzymią szybkością klatka windy zmiażdżyła nieszczęśliwego zupełnie.

Spod windy wyciągnięto straszne zmasakrowane zwłoki ś. p. Fula i przewieziono do kostnicy szpitala Sp. Brackiej w Król. Hucie.

Tragicznie zmarły górnik pracował w kopalni przez 20 lat, brał udział we wszystkich powstaniach śląskich i jako członek wielu towarzystw polskich cieszył się szacunkiem.

Osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Złodzieje na kop. Jacek

Ostatniej nocy dostali się na teren kop. Jacek w Król. Hucie amatorzy cudzej własności którzy zamierzali wynieść przygotowany do instalacji kabel wysokiego napięcia. Złodziejów prześladował pech bowiem zostali spłoszeni przez stróża nocnego i musieli ratować się ucieczką przez płot.

200 robotników

na przymusowym urlopie

W wyniku przeprowadzonej konferencji komisarz demobilizacyjny wyraził zgodę na turnusowe zurlopowanie 120 robotników w kopalni „Anna" w Pszowie oraz 72 robotników w kopalni „Rymer" na okres najwyżej trzech miesięcy

Deprawacja charakterów

Obserwując oparty na kapitale niemieckim ciężki przemysł górnośląski na przestrzeni lat, stwierdzić z ubolewaniem musimy, że ma on specjalny dar deprawowania charakterów.

Fascynujący jakiś urok tkwiący w szeleście banknotów, paczy najlepsze nieraz jednostki i powoduje, iż z chwilą przejścia ich „na służbę“ do przemysłu, niejednokrotnie wprost od biurka urzędowego, gdzie zasiadali w ubraniu cywilnem czy nawet mundurze, zapominają o spełnianych przedtem zadaniach i stronie społecznej, czy nawet narodowej swoich nowych stanowisk i stają się bez zastrzeżeń wyznawcami metod oraz dążeń międzynarodowego a często nam wrogiego kapitału.

Stają się swojsko brzmiącemi szyldami na wrogich redutach.

Bywa jednak jeszcze gorzej. Zdarza się, że cieszący się pełnem zaufaniem ludzie o psychice jednak niewolniczej, siedzą na dwóch stołkach i niedoceniając naszych praw jako gospodarzy tej ziemi i faktycznych właścicieli bogactw narodowych, płaszczą się wobec przejściowego ich eksploatatora i by zyskać zaufanie jego względnie jego kreatur, informują nawet o zamierzeniach, które ze względu na dobro społeczeństwa i państwa winny być traktowane poufnie. Jednostki takie znajdują się i w gronach delegowanych przez specjalne i prawnie niezawisłe czynniki. Dla uścielenia sobie gniazdka prowadzą różne podejrzane konszachty, nie wahając się dla ułatwienia insynuować specjalne inspiracje w przejawach dążeń położenia kresu na olbrzymią skalę prowadzonym szachraistwom.

Panowie ci zapominają zapatrzeni w bogów mamony, w takich czy innych Flicków, o swoim posłannictwie, o naszym interesie, o godności własnej wreszcie. Śnią im się w perspektywie góry banknotów i zapatrzeni w ten widok, przestają dostrzegać własne upodlenie i nikczemność. Doprowadza to do tego, że jegomość o szumnie brzmiącem rodowem nazwisku, chcąc wydostać się poza grono „szmat“, daje ludziom na wysokich stanowiskach urzędowych nieprawdziwe zapewnienia, które wprowadza w czyn niejako pod presją moralną i dawno po deklarowanym terminie. Inny znów mając zobowiązanie finansowe wobec rekina kapitału niemieckiego, zajmuje stanowisko niesłychanie szkodliwe dla zamierzeń pewnych czynników polskich, z którego również dopiero pod presją się wycofuje. Inny zaś... Tylu tych innych jest, że trudno wszystkie przykłady przytaczać.

Ostatnio poczęły wyrastać jeszcze inne typy, typy, których wypadki wyniosły na poważne stanowiska, a którym władza uderzyła do głowy.

Ludzie tej ostatniej kategorji, nie bacząc, iż jest to w czasie, kiedy ma być przeprowadzana sanacja życia gospodarczego, kiedy sami zostali powołani do pomocy przy oczyszczaniu przedsiębiorstw z ciężaru zbędnych pieczeniarzy, kreatur wrogich czynników i jednem słowem do robienia oszczędności, sami szastają się na lewo i prawo, zwiększając nieproduktywnie wydatki. Pełniąc urzędy sekretarzy, angażują sobie skolei osobiste sekretarki, osobistych sekretarzy, którym przydają znowu do pomocy sekretarzy i wyrasta legjon sekretarzy sekretarzów, wymyślających sobie zabawę w pracę uzdrawiania przedsiębiorstw wątpliwej mądrości okólnikami.

Tacy panowie obok wysokich, idących w tysiące złotych pensji, potrafią sobie jeszcze liczyć za przejazdy taksówkami do domu po zgórą 1300 złotych miesięcznie, kiedy jednocześnie to samo towarzystwo już wprost od nieboszczyków pożycza, by wypłacić robotnikom groszowe zaliczki i kiedy spracowani i głodni robotnicy demonstrują przed bramami kopalń.

Dla ludzi opisanej etyki nie ma być miejsca w naszej społeczności. Trzeba przeprowadzać dokładne pranie sumień i jednostki zgangrenowane musi znieść lawina poza nawiasy życia publicznego. Społeczeństwo musi odzyskać zdrowie i na nasze reduty gospodarcze czy organizacyjne muszą przyjść ludzie niezłomni, czystych rąk i prawych charakterów.

W ciągu 5 lat 1039 trupów na kopalniach

Ze statystyki wypadków w górnictwie węglowem

Ostatnio miał miejsce na kilku kopalniach węgla w Polsce szereg wypadków przy pracy, w rezultacie których liczni górnicy ponieśli śmierć, lub doznali poważnych obrażeń cielesnych. Rosnąca, a w każdym razie, nie malejąca fala tych wypadków na kopalniach stanowi jaskrawą bolączkę społeczną. A więc:

Na Śląsku w r. 1927 — na ogólną liczbę wypadków 12.077, **śmiertelnych** było 130, ciężkich — 414, lżejszych — 11.533. W r. 1928 — ogółem 12.743 wypadki, w tem **śmiertelnych** 148 (wzrost!), ciężkich — 371, lżejszych — 12.224. W roku 1929 — ogółem 16.508, w tem **śmiertelnych** 213 (silny wzrost!), ciężkich — 420, lżejszych — 15.874. W r. 1930 — ogółem 13.665 wypadków, w tem **śmiertelnych** 149, ciężkich — 378, lżejszych 13.138. W r. 1931 — ogółem 12.265 wypadków, w tem **śmiertelnych** 118, ciężkich — 2.699 (wzrost o 700 proc.!) i lżejszych 9.448.

W Zagłębiach Krakowskiem i Dąbrowskiem, w tych samych latach statystyka wypadków przy pracy na kopalniach przedstawia się, jak następuje:

ogółem wypadków: — 5904 — 6348 — 7235 — 5528 — 4448, w tem **śmiertelnych** — 63 — 68 — 51 — 50 — 49, ciężkich — 509 — 598 — 551 — 597 — 942 (!), lżejszych — 5332 — 5682 — 6633 — 4881 — 3857.

A więc na terenach wszystkich Zagłębi w ciągu pięciu lat miało miejsce 97.121 wypadków, w tem **1.039 śmiertelnych** i 7.479 ciężkich. Ta ponura wymowa cyfr musi dawać do myślenia i wywoływać głębokie refleksje.

Druzgocące przemówienie prokuratora

w procesie przemytników samochodowych

Przewód sądowy w sprawie szajki przemytniczej Maniury i towarzyszy został wczoraj zakończony.

Sąd przesłuchał świadków odwodowych, mających stwierdzić, że Maniura, względnie jego wspólnicy w danym dniu towarów tych nie odbierali.

Prokurator na podstawie szeregu pytań, zadwanych rzekomemu właścicielowi samochodu, którym przewożono przemyt, Tokarzowi, wykazał, że sprawa tytułu własności nie jest jasna i odnosi się silne wrażenie, że właścicielem wozu jest jednak Maniura.

Były sekretarz sądowy Mrozek zeznał, iż będąc na miejscu o tej porze, nie zauważył by towar przywieziono, podczas kiedy wszyscy inni świadkowie pozytywnie stwierdzili, że fakt taki miał miejsce.

W prawdziwość tych zeznań powątpiewał prokurator i powołał dodatkowych świadków oskarżenia.

Nadkomisarz Skibiński uzupełnił w międzyczasie dane, dotyczące taktyki i metod stosowanych przez szajkę, podkreślając, że Maniura wraz z towarzyszami w okresie poprzedzającym przytrzymanie z towarem, przemycał właśnie takie towary przez urząd celny Szyb Reden.

Dozorca celny Makuła fakt ten potwierdził, jak również szofer Sroda, który z polecenia Maniury przewoził przemyt przez granicę. Na przesłuchaniu tych świadków postępowanie dowodowe zamknięto.

Prok. dr. Stankiewicz w krótkiem rzeczowem oskarżeniu podkreślił momenty decydujące w tej sprawie, wykazując, że członkowie szajki, jakkolwiek mogliby znaleźć zupełnie uczciwe zatrudnienie, podjęli się przemytu, działając zawodowo z chęci zysku.

Po przemówieniach obrońców sąd rozprawę zamknął, zapowiadając publikację wyroku na poniedziałek 30 b. m.

„Latający fotel”

W związku ze specjalnem zainteresowaniem sowieckich kół naukowych i wojskowych stratosferą ostatnio pojawiło się kilka projektów polepszenia warunków lotu w regjony podniebne, mających na celu zabezpieczenie pilotów przed śmiercią, jak to się stało podczas lotu balonu „Ossoawiachim“.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje projekt słuchacza akademji arktycznej Ladowa, polegający na odrzuceniu dotychczasowej metody budowania gondoli zamkniętej hermetycznie. Gondolę tę ma zastąpić „latający fotel“.

Lotnik stratosferyczny posługujący się tym fotelem ma być ubrany w specjalny kostjum z elastycznej gumy, podobny co do formy i odporności do skafandra nurków. Fotel ma być zaopatrzony w rezerwoary sprężonego powietrza, przyrządy, pochłaniające kwas węglowy, nagrzewacze elektryczne oraz wszelkiego rodzaju przyrządy do obserwacyj naukowych.

Specjalny przyrząd pozwala w razie konieczności lotnikowi oddzielić się od balonu i wylądować za pomocą spadochronu.

Badaniem projektu Ladowa zajęła się komisja naukowa.

„HUTNIK“

Na treść świeżo opublikowanego Nr. 4-go „Hutnika“ składają się w dziale technicznym następujące artykuły: K. Łowiński: „O pracy przy walcowaniu“, J. Obrębski: „Wpływ siarczków na przeróbkę plastyczną stali“, oraz Przegląd Wydawnictw: Wielkie piece — Stalownie — Walcownie — Własności wytworów hutniczych — Naukowa organizacja — Nowe patenty.

Dział gospodarczy zawiera artykuły: Wł. Kuczewski: „O kontroli kosztu własnego surówki i wlewka martinowskiego“, J. Ignaszewski: „Rozwój kartelizacji w europejskiem hutnictwie żelaza“ i sprawozdanie z działalności hut żelaznych w marcu r. 1934.

Szczególną uwagę zainteresowanych zwróci, podany w dosłownem brzmieniu okólnik Syndykatu Polskich Hut Żelaznych o reorganizacji systemu sprzedaży żelaza w Polsce.

Wyczerpujące dane cyfrowe, dotyczące produkcji i zbytu hutnictwa polskiego, obszerna kronika oraz dział recenzyj zamykają zeszyt.

—— ::o✱o:: ——

Występy oszustów

Władze na Śląsku wpadły na trop rozgałęzionej na terenie całej Polski wielkiej afery papierami wartościowemi. Kombinacje papierami wartościowemi przeprowadzali dwaj „przedsiębiorczy“ oszuści z Warszawy, którzy jeździli po całej Polsce, wyszukując nabywców na papiery wartościowe, wmawiając naiwnym, iż papierami temi można płacić zaległe podatki. Oszustom powinęła się noga na Śląsku, gdzie zdołali oni przeprowadzić kilka tranzakcyj.

Papiery wartościowe znajdowały chętnych nabywców z tej racji, iż kombinatorzy sprzedawali je o 15—20 proc. poniżej nominalnej wartości, nabywcy zaś sądzili, iż zapłacą temi papierami podatki po 100 za 100 i grubo na tem zarobią.

Okazało się tymczasem, iż urząd skarbowy papierów tych za podatki zaległe nie przyjmuje. W przedsiębiorstwach, które dały się nabrać w ten sposób, powstał rwetes. Oszustami zajęły się władze, które obecnie przeprowadzają śledztwo.

Właściciel i książkowy domu towarowego

uwolnieni od winy i kary

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Katowicach ogłosił wyrok w głośnej sprawie o przestępstwo karno-skarbowe przeciwko właścicielowi domów towarowych w Król. Hucie i Katowicach, Ernestowi Słowikowi i książkowemu Klimie z Katowic.

Mocą wyroku sąd uwolnił oskarżonych od zarzucanych im przestępstw, podając w motywach, że oskarżeni nie działali świadomie i umyślnie na szkodę skarbu państwa, a złożone deklaracje o podatku dochodowym oparte były na dobrej wierze.

W dużej mierze do uwolnienia przyczynił się fakt, że księgowość oddziału król. huckiego, prowadzona pod osobistym nadzorem właściciela, nie wykazała żadnych uchybień.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: V — DZIEŃ pierwszy



Zaczynamy serję piątą,
Prezentując pannę Dzidzię,
Która z wiernym swoim pieskiem
Marszałkowską właśnie idzie...



Tuż przy samym rogu Chmielnej
Tam gdzie Wedla sklep się mieści—
Coś frapuje pannę Dzidzię,
Coś przykuwa wzrok niewieści...



Bo to właśnie dziś u Dzidzi
Ma tak zwana być herbatka
Więc pamiętać Dzidzi musi
O wedlowskich czekoladkach...



Kim są goście panny Dzidzi —
Jutro powie autor wierszy...
(Dziś Czytelnik zaś niech wytnie
„Wycinanki" skrawek pierwszy)...

Kara za lekceważenie bezpieczeństwa pracy

Szef oddziału walcowni huty „Pokój" w Nowym Bytomiu został ukarany przez inspekcję pracy w Król. Hucie grzywną w wysokości 50 zł. za nieprzeprowadzenie w hucie urządzeń, gwarantujących robotnikom bezpięczeństwo pracy.

Rekord wydobycia węgla na szybie „Richter"

W dniu wczorajszym na szybie „Richter" w Siemianowicach powiewały flagi o barwach narodowych dla uświetnienia rekordu wydajności.

Podczas 8-godzinnej pracy wydobyto na powierzchnię 3.100 wózków, podczas gdy dotychczas wydobywano ich tylko około 2.600.

W czasach przedwojennych przy załodze większej o 100 proc. i 12-godzinnym dniu pracy wydobywano przeciętnie 2.000 do 2.500 wózków na dniówkę.

Sprytny oszust i fałszerz książeczek oszczędnościowuch

Onegdajszego przedpołudnia zgłosił się przy okienku wypłat urzędu pocztowego w Król. Hucie jakiś mężczyzna, który przedłożywszy książeczkę oszczędnościow P.K.O., opiewającą na kilkaset zł., prosił urzędnika o wypłatę kwoty 100 zł. Urzędnik zwrócił jednak uwagę na pewne niedokładności i poprosił owego osobnika o dowód osobisty. Ponieważ książeczka oszczędnościowa okazała się doskonałym falsyfikatem, urzędnik zawiadomił o swem spostrzeżeniu policję. Oszust jednak, przeczuwając „wsypę", chyłkiem opuścił gmach poczty. Książeczka oszczędnościowa, jak i dowód osobisty, który jest również sfałszowany, opiewały na nazwisko Leona Ciesielskiego z Krakowa.

Wdrożone niezwłocznie poszukiwania za oszustem pozostały bez wyniku.

Ustalono jedynie, że oszust podjął na podstawie tej samej książeczki kowtę 100 zł. w urzędzie pocztowym w Katowicach.

Agent niemieckiego tow. ubezpieczeń aresztowany w Szarleju

W wyniku dłuższej obserwacji policja śledcza w Szarleju zatrzymała wczoraj pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy z Niemiec do Polski, Oskara Machurę, zamieszkałego ostatnio w Chechle pow. T. Góry, jako podejrzanego o utrzymywanie kontaktu z jednem z niemieckich tow. ubezpieczeniowych, nieposiadającem prawa działania na terenie Polski.

Podejrzenia władz potwierdziły w zupełności rewizja osobista Machury, znaleziono bowiem u niego 11 kwitów na podjęte składki ubezpieczeniowe od osób, zamieszkałych na terenie woj. śląskiego.

Kwoty te kwitowane były przez niejakiego Drzyzgę, kierownika oddziału bytomskiego Rheinwestfalische Versicherungs - Bank zu Wuppen - Barmen.

Machurę osadzono w areszcie, a równocześnie wdrożono śledztwo przeciwko obywatelom polskim, którzy wbrew prawu zawierali umowy ubezpieczeniowe z towarzystwami zagranicznemi, narażając skarb państwa na poważne straty.

Dalsze dochodzenia wykazały, że Machura od dłuższego czasu był na usługach Drzyzgi, mając powierzone ściąganie składek od ubezpieczonych obywateli polskich, zamieszkałych w pow. świętochłowickim, tarnogórskim i lublinieckim.

Skok z płonącego samolotu

Szczęśliwe ocalenie lotnika

PARYŻ, 28.4. — Tel. wł. — Znany i bardzo popularny lotnik i instruktor lotniczy Sadi Lecointe wśród niezwykłych okoliczności uniknął wczoraj śmierci.

Wystartował on z paryskiego lotniska Villacoublay celem wypróbowania nowego typu samolotu.

Na wysokości 2.500 metrów aparat stanął nagle w płomieniach. Nie tracąc zimnej krwi, Lecointe zdołał wyskoczyć z aparatu i ze spadochronem wylądował na lotnisku.

Po opuszczeniu się na ziemię lotnik padł nieprzytomny. Jak się okazało, odniósł on poważne poparzenia, życiu jego jednak nie

5 lat żył z córką w kazirodczym stosunku

W kolonji Pamiątków pow. Kaliskiego mieszkał wraz ze swą córką, 21-letnią Marjanną, utrzymując z nią kazirodczy stosunek niej. Stanisław Porwisiak. Córka jego po wyjściu zamąż za Rocha Nowaka, postanowiła opuścić dom ojcowski. Porwisiak sprzeciwił się temu stanowczo, grożąc śmiercią córce o ile wyprowadzi się od niego.

W czasie śledztwa, podjętego przez policję w tej sprawie wyszło na jaw, iż zwyrodniały ojciec żył ze swą córką w bliższych stosunkach w ciągu 5 lat.

Ohydnym zboczeńcem zajęła się policja, przekazując go władzom sądowym.

Wrogowie małżeństwa

Hiszpański klub kawalerów

Amerykańska moda „klubów kawalerskich" przenosi się obecnie do Europy. Zapoczątkowuje ją Hiszpanja.

W Madrycie powstał niedawno klub kawalerów dla „obrony mężczyzn przed pokusą małżeństwa, które zatruwa egzystencję ludzką".

Oto charakterystyczny artykuł czwarty statutu klubowego:

„Jeśli którykolwiek spośród członków nie potrafi oprzeć się pokusie małżeńskiej, klub na specjalnie zwołanem posiedzeniu użyje wszystkich swych wpływów dla nawrócenia go na właściwą drogę życiową. Pozatem winny będzie musiał zapłacić karę w wysokości 150 pesetów"

Klub istnieje niespełna miesiąc i liczy już trzysta wrogów małżeństwa. Madrycka instytucja kawalerów przystępuje obecnie do szeroko zakrojonej propagandy swych haseł. Umożliwił ją hojny zapis 30 tysięcy pesetów, ofiarowany klubowi przez pewnego wybitnego przemysłowca hiszpańskiego, który dożył 72 lat w stanie kawalerskim. W liście, ogłoszonym przez klub, pisze 72-letni bogacz-kawaler: „Całą swą fortunę zamierzam przeznaczyć na pośmiertną fundację mego imienia, która służyć będzie propagandzie stanu kawalerskiego. Jedynie swej wolności, niezatrutej małżeńskiemi perypetjami, zawdzięczam swe zdrowie, fortunę i szczęście".

Jak żyje i czego chce szary człowiek?

III. Przez miasta i miasteczka Rzeczypospolitej

6. Bogactwa, o których nie wiemy

Dzisiaj zastanówmy się chwilę nad kryzysem...

Nie od strony statystyk i wyliczeń, nie od strony takich czy innych programów i przekonań, ale od strony rzeczywistości, prawdy i faktów...

Zobaczmy — jest — czy go niema?!...

* * *

Przyjechaliśmy oto do miasteczka. Jedno z małych osiedli w centralnych województwach. 20.000 mieszkańców.

Ale równocześnie — coś więcej.

Jedyny i bezkonkurencyjny ośrodek handlu szczeciną.

Bardzo dawno, przed wojną światową jeszcze, przez to miasto przewalał się cały handel wschodu i zachodu. Paki i bele szczeciny wędrowały do Anglji, do Azji, do obydwu Ameryk. A w małem, polskiem miasteczku ludzie pracowali, bogacili się, żyli. Wojna przerwała tylko na chwilę, na czas krótki, ten eksport.

Gdy umilkły ostatnie strzały, gdy zawierucha wojenna ustąpiła pokojowej gospodarce — w wolnej i niepodległej Polsce miasteczko odzyskało swoje dochody i wartości.

Handel rozkwitnął...

* * *

Na giełdzie w New Yorku wirują i tłoczą się tysiące makierów obok tabliczki z nazwą maleńkiego, polskiego miasta.

Wielkie fabryki, ogromne zakłady przemysłowe, nasłuchują pilnie wieści z dalekiej mieściny. Od niej zależą „haussy" i „baisse'y".

redukcje robotników lub miljonowe zyski amerykańskich przedsiębiorców.

Europejsko-amerykańskie linje okrętowe notują ściśle przewozy szczeciny... Artykuł bardzo ważny i bardzo — popłatny...

* * *

Daleki, wielki świat najeżony gigantycznymi gmachami, ciężki od złota i mokry od łez — reaguje mocno na drgania pracy i wysiłku małego, polskiego miasteczka.

* * *

A małe miasteczko nic się nie zmienia. Od wielu, wielu dziesiątków lat, pracuje w pocie i trudzie przez sześć dni tygodnia.

Rękami dziesięciu tysięcy rzemieślników

gładzi, sznuruje, wiąże i ścina życiodajną szerść. Przyprawia ją w ogromnych kotłach, waży i gotuje.

A potem wyprawia w świat szeroki — za oceany...

W siódmym zaś dniu tygodnia — wypoczywa...

W próchniejących i podgniłych ruderach płoną szabasowe świeczki... Murowana synagoga drży od melodji głębokich i przedziwnych psalmów... Majstrowie zarabiający czterdzieści i pięćdziesiąt złotych tygodniowo, czeladnicy za 20 i 15 złotych, pomocnicy i terminatorzy otrzymujący niewięcej, niż pięć i dziesięć złotych — wszyscy chylą się rytmicznie w podzięce i hołdzie wielkiemu Jahwe...

* * *

Kilka cyfr statystycznych. Przed wojną światowa miasteczko wywoziło miesięcznie towar wartości 200.000 rubli.

Dziś — eksportuje — za miljon złotych.

Przed wojną fabryczki zatrudniały osiem tysięcy robotników. Dziś — ponad dziesięć.

Przed wojną zarobek przeciętny robotnika równoważył się z pietnastu pudami mąki. Dziś — przekracza koszt dwudziestu pudów.

Przed wojną, przez dworzec małego miasteczka przechodziło trzysta wagonów towarowych miesięcznie. Dziś — przechodzi czterysta i pięćset.

Niech Czytelnik tych słów osądzi: jest kryzys, czy go — nie ma?!...

* * *

Właściciel jednej z małych fabryczek, mieszkał dłuższy czas w St. Zjednoczonych.

— Nasze miasteczko jest

jedynym większym ośrodkiem przemysłu szczeciniarskiego na całą Europę.

Na „dobrą sprawę" powinniśmy wszyscy być miljonerami a nasze miasto jedną z pereł przemysłu polskiego.

Niestety — tak nie jest. Czyja w tem wina — trudno określić. Jest takie przysłowie: „swego nie znacie, cudze chwalicie"... Możemy je i tutaj zastosować...

Nie jestem wielbicielem Ameryki. Dużo tam złych rzeczy widziałem i przeżyłem. Ale pewny jestem, że gdyby oni takie miasteczko mieli, byłyby w niem gmachy olbrzymie, dobrobyt, pomyślność, dostatek...

U nas natomiast, niewielu ludzi wie o tem, że wogóle taki przemysł istnieje...

Ale o tem — że jest „kryzys" wszyscy wiedzą i płaczą na ten temat nieustannie...

*

Mało jest u nas radości, mało pewności siebie, mało wiary w dobro istniejące...

Mało wiary w pracę i przyszłość...

Kto wie, czy nie miał racji cudzoziemiec, nazywający Polskę krajem „ludzi wiecznie niezadowolonych"?...

Tani jest u nas płacz, żal i grymas niezadowolenia...

Ale drogi i rzadki — uśmiech...

Ale drogi i rzadki — uśmiech...

*

„Szary człowiek" jest ubogi, nędznie wynagradzany, zapracowany, szary...

Ale jest obywatelem, jednostką 33-miljonowego społeczeństwa żyznej, bogatej, wielkiej Polski...

Jest panem dóbr wielkich... kopalni, fabryk, ziemi...

I trzeba wierzyć, że miną złe czasy... Miną i szczezną, jak zły sen wszystkie krzywdy, wady, nierówności — z któremi młoda nasza państwowość nie mogła sobie jeszcze poradzić...

Ale robimy wszystko, co w naszej mocy... Idziemy naprzód.

Gospodarze, wielkiej, mocarnej, bogatej Ojczyzny...

Poprzez wszystkie troski i niedole, poprzez biedy i żale, niedomagania i błędy — uśmiechnijmy się... Uśmiechnijmy się — w przyszłość, w jasność, w dobrą wolę, w słońce... W bogactwo naturalne naszej wielkiej Ojczyzny!..

H. O.

5 miljardów rubli złotych straciIi Polacy w Rosji

Przy sposobności prac organizacyjnych, podjętych w związku z projektowaną niebawem w Warszawie wystawą p. n. „Polacy w świecie", stwierdzono, że majątek Polaków, stracony w Rosji podczas wojny i rewolucji, wyniósł około 5 miljardów złotych rubli.

Jak wiadomo bowiem, dyrektorami wszystkich większych fabryk w Rosji byli Polacy, a dwory polskie były ośrodkami kultury.

Praca Polaków dokonywana na polu kultury i cywilizacji w Rosji miała olbrzymie znaczenie dla tego kraju.

:::*:::

„Święto kwiatów" 1 maja w Wiedniu

Dzień 1 maja będzie w tym roku historyczną datą w dziejach współczesnej Austrji, tego dnia bowiem ogłoszona zostanie nowa konstytucja austrjacka znana już w szerokich zarysach.

Dzień ten jednakże będzie nietylko ewenementem z dziedziny polityki.

W dniu 1 maja 1934 roku wznowiona ma być stara tradycja wiedeńska „Święta Kwiatów", które do roku 1889 (gdy 1 maj stał się sybolicznem świętem rewolucjonistów i socjalistów) w przeciągu długich wieków było dniem radości, wesela i zabawy na słynnym Praterze wszystkich mieszkańców stolicy.

W roku bieżącym wznowienie tego dawnego zwyczaju staje się niejako symbolem zwrotu w dziejach Austrji.

W „Święcie Kwiatów" wiedeńskiem weźmie udział cała ludność stolicy, wszystkie stany, organizacje, stowarzyszenia, młodzież i t. d. Głównym punktem w obfitym programie zabaw w tym dniu ma być wspaniały pochód stowarzyszeń.

Pochód ten pod względem dekoracyjnym i artystycznym będzie równie imponujący jak zorganizowany z okazji srebrnego wesela cesarza Franciszka-Józefa.

Przebieg święta będzie wspaniały i uroczysty: przed zgromadzonemi liczne na specjalnym stadjonie dziećmi miasta Wiednia, kronikarz odczyta wyjatek z historji Austrji i przypomni wszystkim o tem, że piękny ten kraj w przeciągu szeregu wieków nietylko stanowił jedno z najpotężniejszych mocarstw europejskich, ale był również i kolebką kultury i cywilizacji chrześcijańskiej, która z Wiednia promieniowała na świat cały.

Następnie młodzież złoży przysięgę wierności kanclerzowi Dollfussowi i ulicami miasta przeciągnie ukwiecony pochód.

Kiniarze chcą obniżyć zarobki pracownikom

Między właścicielami kinoteatrów na Śląsku a kinooperatorami wynikł ostatnio spór na tle zarobkowem. Kiniarze obniżyli płace pracowników technicznych, motywując to rzekomym spadkiem frekwencji publiczności, co, jak dotychczas, niezupełnie pokrywa się z faktami.

Ponieważ pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia stron, spór skierowano do komisji pojednawczo-arbitrażowej, która rozpatrzy go na posiedzeniu we wtorek 1 maja r. b.

Jedna z największych tajemnic życia

zostanie wkrótce odsłonięta

Jest to tajemnica, która nie daje spokoju ludzkości od wielu wieków, tajemnica spowodu której ra dowały się lub płakały całe narody; tajemnica, która stanowiła o wojnie, lub pokoju.

Jedna z tych nielicznych tajemnic, których rozum ludzki nie był w stanie przeniknąć i której rozwiązanie zazdrośnie kryła dla siebie natura.

Pytanie, na które nie umiano znaleźć odpowiedzi, brzmiało jaknajprościej.

CHŁOPIEC, CZY DZIEWCZYN-

następnie, jako drugi krok, o regulowanie tej płci według życzenia rodziców.

Na tem polu panowało tyle przesądów, co chyba na żadnem innem. Po dziś dzień „mówi się" i nawet tu i tam wierzy, że matka z bardzo zmienioną figurą to „na dziewczynkę" z mniej zmienioną „na chłopca".

Po dziś dzień w pewnych okolicach, po wsiach i małych miasteczkach, młode matki kupują od różnych bab i znachorek „talizmany", zapewniające te, czy inną płeć noworodka.

Od wielu, wielu lat uczeni biologowie i lekarze tworzyli całe mnóstwo teoryj, mających na celu rozwiązanie tej zagadki.

Słynna była teorja angielskiej uczonej pani Monteit Erskine, która uważała, że dziecko płci żeńskiej rodzi się z całkiem innych jajników, niż dziecko płci męskiej i że jajniki te pracują u kobiety na przemian.

Ta teorja jest jednak uważana przez nowoczesnych uczonych za niedołężną i niewystarczającą.

Nawet, wielki Darwin zajmował się tą sprawą i uważał skłonność do rodzenia się chłopców, czy dziewczynek za dziedziczną i zależną od danej rodziny. Ale i on tej kwestji nie wyczerpał.

CO JADA MATKA?

Był czas, kiedy wierzono, że płeć jeszcze nienarodzonego dziecka zależy w zupełności od sposobu odżywiania się matki w okresie ciąży. Ta teorja twierdziła, że w wypadku, kiedy matka odżywia się niedostatecznie, przychodzi na świat chłopiec. Matka, dobrze odżywiana w czasie ciąży, wydaje na świat dziewczynkę.

Są kobiety, które po dziś dzień wierzą w tę teorję. Inna teorja brzmiała, że płeć dziecka zależna jest od tego, czyja indywidualność jest silniejsza: ojca, czy matki. O ile mężczyzna jest silniejszą indywidualnością rodzi się... córka, o ile kobieta zwycięża, rodzi się... syn. Teorji tej dowodzono także zapomocą prawdy, że po każdej wojnie rodzi się więcej chłopców, miałoby to być dlatego, że silniejsi mężczyźni wyginęli na wojnie, a kobiety nabrały sił.

ALKALOIDY I KWASY

Słynny ginekolog niemiecki dr. Unterberger stworzył ostatnio inną jeszcze teorję. Twierdzi on, że kobieta może wpłynąć na płeć swego dziecka, zażywając w czasie wczesnej ciąży preparaty, zawierające alkaloidy lub kwasy. Alkaloidy wpływają na urodzenie się chłopca, kwasy na stworzenie dziewczynki.

Inny znany lekarz, także Niemiec dr. Werner Luppge twierdzi, że może poznać płeć mającego się narodzić dziecka zapomocą analizy krwi matki, będącej w ciąży.

Dwaj rosyjscy biologowie Kolcow i Szroder twierdzą, że mogą się przekonać o tem samem zapomocą aparatu elektrycznego.

Ale te wszystkie teorje zakładają, że określenie płci dziecka zależne jest tylko od matki.

OJCIEC MA GŁOS!

Tymczasem, tak nie jest, jak twierdzi najnowsza nauka.

Amerykański biolog najsłynniejszy w naszej epoce uczony w tej dziedzinie, dr. Oscar Riddle twierdzi, że u wszystkich ssaków, a więc także i u ludzi samce posiadają dwa rodzaje komórek: produkujące męskie chromosomy, oraz żeńskie chromosomy. Wystarczyłoby więc wynaleźć sposób zabijający jeden z tych rodzajów, by kwestja regulacji płci przestała być nierozwiązana.

Od chwili, gdy odkryto, że istnieją chromosomy, stwarzające dziewczynki, czy chłopców, zainteresowanie badaczów kwestji płci przeniosło się z matki na ojca.

BLIŹNIĘTA

Uczony w ten sposób dowodził prawdziwości swej teorji.

Wiadomo już powszechnie, że istnieją dwa różne rodzaje bliźniąt: Identyczne i braterskie. Identyczne rodzą się z jednej zapłodnionej komórki żeńskiej, braterskie rodzą się z dwu różnych komórek zapłodnionych dwoma różnemi nasionami.

Wobec tego, identyczne bliźnięta są zawsze oba albo dziewczynkami albo chłopcami, posiadają tę samą powierzchowność i podobne usposobienia. Braterskie bliźniaki mogą być tej samej, ale mogą być i różnej płci i nierzadko są całkiem od siebie różne.

Wniosek z tego jest prosty. Płeć dziecka zależy od rodzaju za płodnionej komórki od matki, płci tej nie można zmienić już po zapłodnieniu, ale można na nią wpłynąć w czasie zapładniania.

FABRYKA CHŁOPCÓW LUB DZIEWCZYNEK

Na tej zasadzie dwaj młodzi londyńscy uczeni twierdzą, że można wpływać na płeć jeszcze nieurodzonych i jeszcze niepoczętych dzieci i że zależne to jest od składników wprowadzanych w organizm matki. Składniki alkaliczne będą wpływały na poczęcie syna, składniki kwaśne na stworzenie córki.

Jeżeli tak jest istotnie i jeżeli w przyszłości będzie się regulowało płeć potomstwa, wiele kwestyj znów stanie raz nazawsze rozwiązanych.

Nie będzie już nigdy królowej Elżbiety gdyż na zamówienie będzie się stwarzało następców tronu. Przestanie istnieć kwestja nadprodukcji kobiet.

Będzie zawsze dość mężczyzn na wojnę.

A w każdym razie, nie przypadek, tylko rodzice będą decydowali: chłopiec czy dziewczynka.

:::*:::

W Moskwie podrożały... psy

Strzegą urodzaju pól sowieckich

Sowiecka „Wieczerniaja Moskwa" donosi:

W Moskwie drożeją z dnia na dzień psy. Jest po temu ważna przyczyna.

Oto, w ciągu ostatnich dni do Moskwy przyjeżdża niemal codziennie mnóstwo ludzi, wysłanych z kołchozów wiejskich w celu kupna psów, mających strzec zasiewów na polach.

Przyjechali więc z Kaukazu, Ukrainy, Białorusi, Zachodniej Syberji i nawet z Azji.

Dla objaśnienia tego ruchu wystarczy przytoczyć kilka faktów.

Latem ubiegłego roku na północnym Kaukazie złodzieje okradli doszczętnie gospodarstwo, należące do pewnego kołchoźnika, czyli do całej gromady. Przypadek zrządził, że nazajutrz po kradzieży przybyli z Rostowa członkowie Ossoawiachimu (sowieckiego LOPP) z psami policyjnemi. Wypuścili natychmiast psa „Dolfa" na poszukiwanie złodzieja. W ciągu kilku godzin pies znalazł złodzieja i kołchoz odzyskał ukradziony majątek. Wiadomość o tem ogromnie szybko rozniosła się pomiędzy kołchozami i nagwałt zaczęto sprowadzać psy.

Złodzieje boją się, widocznie, owych wyszkolonych psów, gdyż we wsiach, gdzie one się znajdują, zmniejszyła się liczba kradzieży, a nawet prawie znikli tak zwani tam „fryzjerzy", to jest ludzie kradnący zboże z pól.

Psy wyszkolone przez Ossoawiachim zatrzymały w 10-ciu tylko kołchozach kaukaskich w ciągu jednego lata 15 takich „fryzjerów".

Od tego czasu sława psów rozeszła się szeroko i nic dziwnego, że teraz psy stały się drogiemi objektami w Moskwie.

:)*(:

Mistrz łapownictwa i korupcji

na czele kryminalnej afery w Sowietach

W Sowietach wykryto sensacyjną i zakrojoną na olbrzymią skalę aferę. GPU. wpadło na trop doskonale zorganizowanej bandy przestępców, którzy ograbiali transporty kolejowe i skolei odsprzedawali je... państwowym przedsiębiorstwom.

Afera jest niezwykła nietylko przez ilość dokonanych kradzieży lecz również dzięki niepowszedniej organizacji.

Banda pogardzała małemi zdobyczami. Kradła odrazu całe wagony. W ciągu dwu miesięcy łupem bandy padło 32 wagonów towarowych o najróżniejszej zawartości: 8 wagonów cegieł, 5 — jęczmienia, 3 — cynku, 3 — gwoździ i drutu, 6 — wagonów-cystern nafty, 7 — szkła.

Szajka miała swoich zaufanych w centralnych urzędach kolejowych i w przemysłowych ośrodkach rozdzielczych. Wystawiali oni fałszywe świadectwa przewozowe, wspólnicy zaś z fabryk i przedsiębiorstw zakupywali kradzione towary.

Śledztwo ustaliło, że afera sięgała rozległemi odgałęzieniami Tyflisu, Kaukazu i Białorusi. Wśród odbiorców, wspólników przestępczych praktyk figurują: szturmowa komuna „1 maj", która zakupiła 8 wagonów cegieł oraz kaukaski instytut pedagogiczny (!), który nabył wagony cynku i dachówek.

Banda uzyskała ze swego procederu ponad 200 tysięcy rubli. Gdy GPU wpadło na trop przestępców, znaleziono przygotowane już dokumenty na ograbienie 12 nowych wagonów.

Przywódcą bandy był niejaki F. I. Kowtun. Jest to syn „kułaka", były białogwardzista, wyzuty podczas kolektywizacji z mienia. Posiadał sklep narzędzi żelaznych, potem pracował w kolektywach, jako kierownik zakupów i skolei przeszedł na analogiczne stanowisko do dyrekcji kopalń w Briańsku, gdzie rozpoczął też swe pomysłowe i zakrojone na dużą skalę praktyki złodziejskie. Prasa omawiając jego szeroko rozgałęzione stosunki, nazywa go „mistrzem łapownictwa i korupcji".

Legendarna Lemurja

Na śladach zatopionego lądu

Od 50-ciu lat mówi się w kołach naukowych o możliwości istnienia zatopionego lądu, który łączył Afrykę z Indjami, jeszcze przed pojawieniem się człowieka na ziemi.

Lądowi temu nadano nazwę Lemurja. Inni znowu chcieli w nim widzieć legendarną Atlantydę.

Obecnie udała się na poszukiwanie tego lądu ekspedycja oceanograficzna, na rzecz której ofiarował prof. John Murray 20.000 funtów.

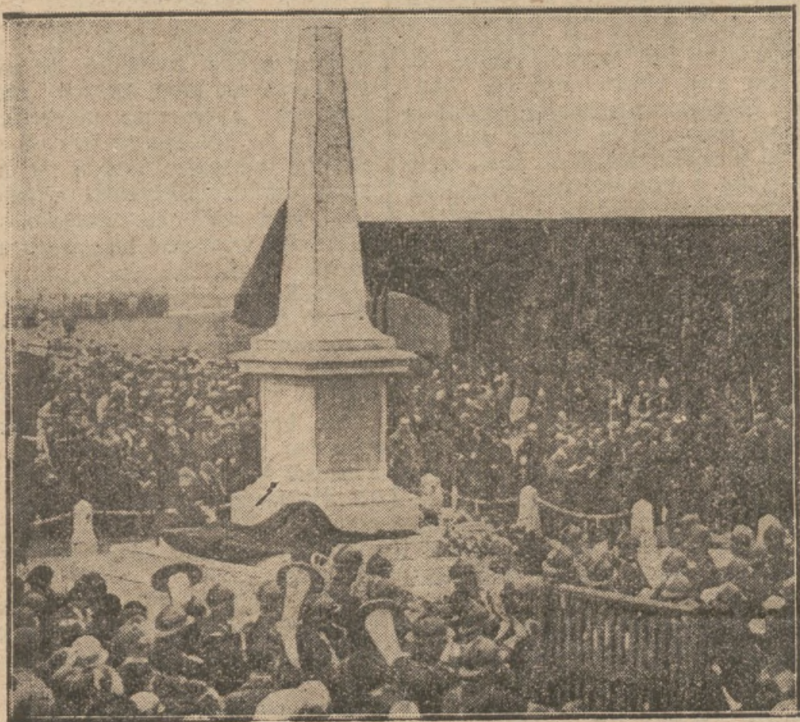
Ekspedycja wyruszyła z Aleksandrji na małym statku „Mabahis". Przez długie miesiące prowadzono badania nad dnem morskiem w oceanie Indyjskim i na morzu Arabskiem.

Członkowie tej ekspedycji nadesłali do laboratorjum geologicznego w Cambridge okazy nieznanych dotąd stworzeń głębokomorskich oraz informacje o istnieniu zatopionych lądów. Profesor Stanley Gardiner pisze, iż rozmaite wyspy, jak Lakadivy, Chagos, Seychelles składają się z granitu i są bezwątpienia dalszym ciągiem kontynentu azjatyckiego.

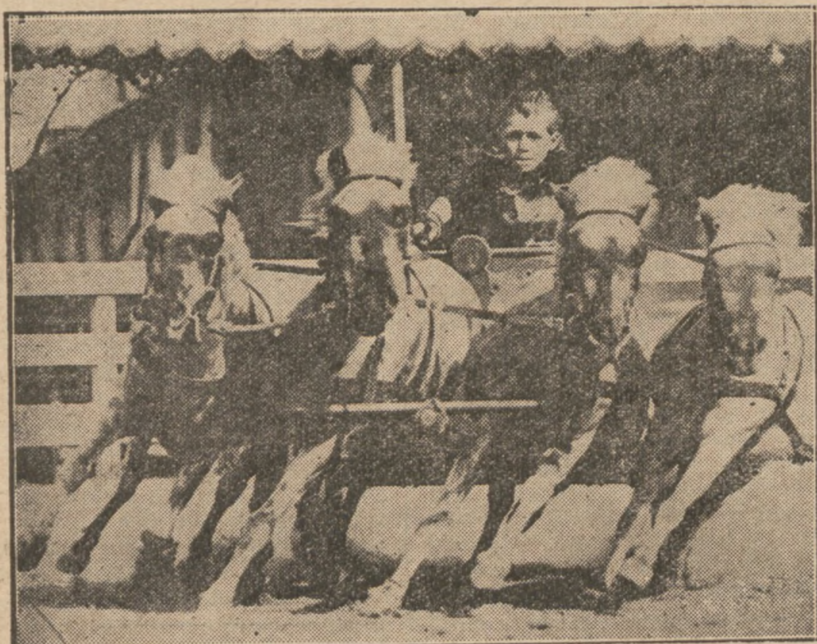
Stwierdzono istnienie długich łańcuchów gór podwodnych, również granitowych, które prawdopodobnie są przedłużeniem łańcucha górskiego Arapolli w Indjach.

Na dnie zatopionego kontynentu znajduje się martwe morze, w którem nie odnaleziono śladów życia, żadnych żyjących stworzeń. Uczeni tłumaczą to sobie w ten sposób, że w tym punkcie znajdowały się prawdopodobnie pokłady ropy, która wybuchła w chwili pogrążania się lądu w toń morską.

Wieści ilustrowane



Młody król Belgów, Leopold III, odsłonił pomnik ku czci grenadjerów belgijskich, których cały pułk został wytruty gazami przez Niemców w bitwie pod Steenstraete w kwietniu 1915 r.



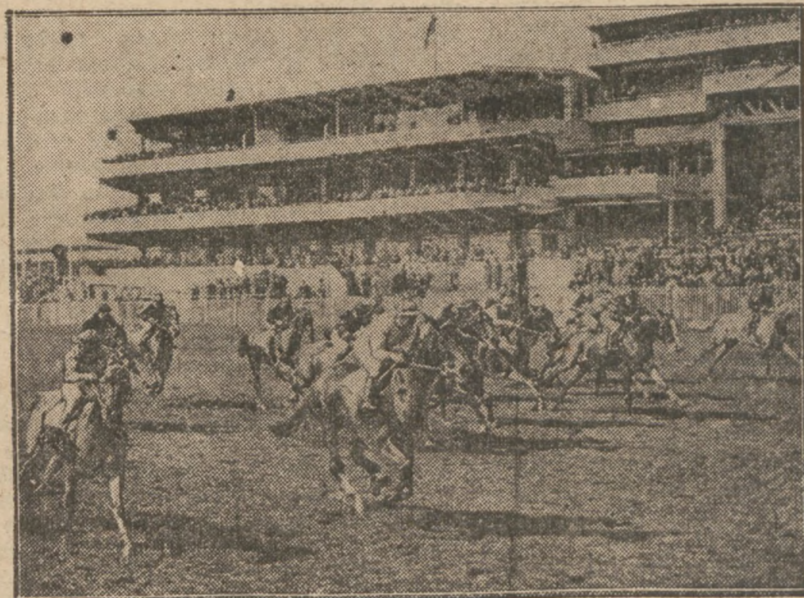
Synek słynnego amerykańskiego ujeżdżacza koni J. Perda, dostał od ojca na imieniny rzymską kwadrygę zaprzężoną w cztery kuce, któremi odtąd sam będzie musiał się opiekować.



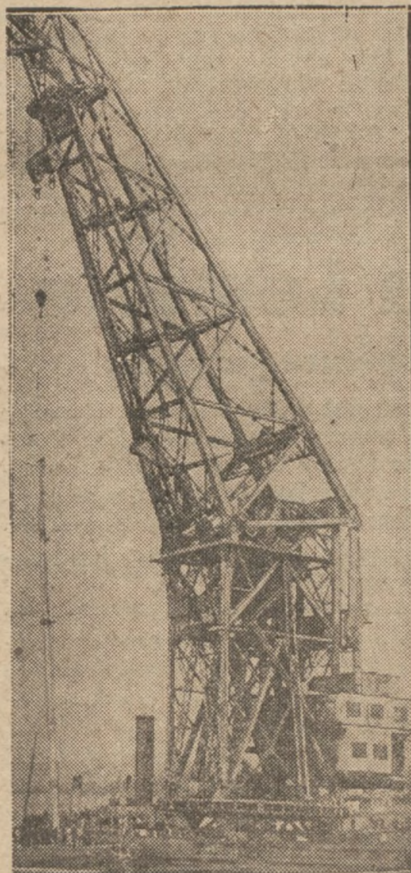
Byk z rękawicami na rogach stacza mecz bokserski ze swym właścicielem Jimem Fefferies, b. mistrzem świata w boksie.



Na wielkich farmach warzywnych w Beelitz pod Berlinem wrą przygotowania do wiosennej kampanji szparagowej.



Wiosenny sezon wyścigowy otwarły jak co roku słynne wyścigi w Epsom (Anglja). Gonitwę otwarcia wygrał miejscowy „Annihilation".



Olbrzymi żóraw przy pomocy którego ustawiono stalowy maszt na nowym jachcie króla angielskiego „Endeavur".



5 maja dzień pierwszych urodzin japońskiego następcy tronu obchodzony będzie nadzwyczaj uroczyście na wszystkich wyspach cesarstwa. Na zdjęciu — pierwsze lalki jakie mały cesarzewicz otrzyma od rodziców tego dnia. Ryba i zegar trzymane przez lalki są symbolami powodzenia.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

61

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18", poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Właścicielem hotelu „Rex" jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią.

Spólnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i naradzają się, co z nim robić dalej.

Kryspin odzyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

Kryspin, przebrany za doktora Robera, zamieszkuje w hotelu „Rex", w pokoju Nr. 18. W pewnej chwili — zasypia, odurzony papierosem. Do policji wpada Jadzia, oraz jekiś tajemniczy gość, który chce zrobić Kryspinowi zastrzyk.

Okazuje się, że jest to Maltus, członek bandy „Barona X". Zostaje on aresztowany. Po chwili zjawia się doktór Rober i opowiada Kryspinowi, że wciągnał w zasadzkę „Barona X". Kryspin udaje się z Roberem do jego willi.

Tu zastaje skrępowanego przez Robera „człowieka ze szramą". Po niejakim czasie do willi zakrada się jakiś podejrzany jegomość. Kryspin ogłusza go ciosem w głowę i odrywa mu sztuczną brodę.

Okazuje się, że jest to komisarz Bellin, który wskazuje na Robera, jako na... „Barona X".

Kim jest jednak Oldenburg?

„Człowiek ze szramą" okazał się... komisarzem Górskim ze Lwowa.

— Wyjeżdżasz? — zapytał Bellin ze zdziwieniem.

— Tak. Dostałem depeszę ze Lwowa. Jakieś niezmiernie zagadkowe morderstwo, którego nie mogą tam wyświetlić.

— Szkoda, bo mam jeszcze z tobą dużo do pogadania.

— Do odejścia pociągu pozostała mi jeszcze cała godzina. Jeżeli chcesz, chodź ze mną na dworzec, to w bufecie pomówimy...

Komisarz Bellin zerknął w stronę Kryspina.

— Chodzi tu nie tyle o mnie, ile o naszego przodownika, który płonie wprost z ciekawości, by dowiedzieć się bliższych szczegółów o aferze „Barona X".

— Zgoda! — zwrócił się Górski do młodzieńca. — Wyjaśnię panu wszystkie ciemne punkty tej rzeczywiście ciekawej sprawy.

Wyszli na podwórze i wsiedli do samochodu policyjnego, który odwiózł ich na dworzec.

Zajęli miejsce przy jednym ze stolików w bufecie drugiej klasy i zamówili herbate.

—Słucham pana, panie przodowniku — przemówił życzliwie komisarz Górski. — Co pana interesuje w tej aferze?

— Wszystko! — odrzekł Kryspin. — Wszystko, a przedewszystkiem rola pana komisarza, którą, muszę przyznać, odegrał pan po mistrzowsku.

Górski uśmiechnął się z zadowoleniem.

— To uznanie sprawia mi tem większą przyjemność, że słysze je z ust człowieka, którego musiałem, niestety, poczęstować dotkliwym knock-outem. Pamięta pan to nasze spotkanie w Alei Róż przed pałacem Robera?

— Dostałem wiedy porządnie — roześmiał się Kryspin — ale przyznać muszę, że zasłużyłem na to, by mi jeszcze silniej sprano skórę za błędy, które popełniłem podczas mego niefortunnego śledztwa.

Komisarz Górski położył rękę na ramieniu młodego detektywa i rzekł:

— Głupstwo, panie!... Któż z nas nie popełniał błedów, gdy był taki młody, jak pan? Dobrze, że się wszystko dobrze skończyło i mogę wrócić do Lwowa z przeświadczeniem, że nie straciłem czasu na marne... Kiedy po zabójstwie Roberstona komisarz Bellin zwrócił się do mnie z propozycją, bym wyświetlił tajemnice, nie przypuszczałem, że uda mi sie kiedykolwiek rozwikłać tę zagmatwaną aferę... Bo jakże tu wyjaśnić mord, skoro nie wiadomo było nawet, w jaki sposób został on dokonany i czy wogóle miał on miejsce... Bo czyż nie było możliwe, że Roberston zmarł popro stu wskutek udaru serca — z przerażenia, spowodowanego choćby nagłem zgaśnięciem światła? Po moim przyjeździe do Warszawy, gdy komisarz Bellin wtajemniczył mnie w całą sprawę i zakomunikował, że starszy brat Roberstona umarł w podobnie zagadkowych okolicznościach w Wiedniu, postanowiłem się udać do stolicy Austrji... Dowiedziałem się tam niezmiernie ciekawych rzeczy... Przedewszystkiem tego, że Roberston był podejrzany przez policję wiedeńska o udział w szajce handlarzy narkotykami... Zresztą cała jego rodzina była wplątana w podobne interesy... O „Baronie X" nic mie mogły mi powiedzieć tamtejsze władze śledcze... Szukałem dalej... Dotarłem do mieszkania, które zajmowali kiedyś obaj bracia Roberstonowie... Od sąsiadów i znajomych zdobyłem wiadomości, które potem bardzo mi się przydały... Okazało się, że oprócz tych dwóch braci Roberstonów istniał jeszcze jeden — Aleksander Roberston, zdcydowany utracjusz i hulaka, który wpędził swojem postępowaniem... Ten to trzeci brat nawiązał bliższy stosunek z tancerką kabaretową, niejaką Fanny Kollenberg.

— Fanny Kollenberg? — zawołał Kryspin, który przypomniał sobie, że Jadzia ma również to nazwisko.

— Pamięta pan tę gospodynię Karata z Zagórek? To jest ona właśnie...

— Hm... Ciekawe... — mruknął Kryspin, potrząsając głową.

Komisarz Górski uśmiechnął się i zagadnął Kryspina:

— No, i nie domyśla się pan jeszcze, jaki ma z tem wszystkiem związek osoba doktora Robera, czyli „Barona X"?

Przodownik walczył z nawałem myśli, pocierając dłonią czoło.

— Zaraz... Wiem!... — zawołał uradowany. — Oto doktór Rober jest nikim innym, jak właśnie owym Aleksandrem Roberstonem, bratem Rudolfa i Artura...

— Zupełnie słusznie...—przytaknął komisarz Górski. — Otóż Aleksander Roberston, wyjeżdżając ze swoją ukochaną do Wiednia, wykreślił w paszporcie ostatnie cztery litery swego nazwiska i w ten prosty sposób został — panem Roberem... Ale wróćmy do mego pobytu w Wiedniu bo chcę, żeby pan zrozumiał, w jaki sposób dostałem się do szajki „Barona X". Otóż przez kilka nocy zrzędu odwiedzałem wiedeńskie spelunki, w których zwykli się zbierać sprzedawcy narkotyków... Nie wzbudziłem tam niczyjego podejrzenia, jako cudzoziemiec. Oni zresztą znają wszystkich swich agentów policyjnych, tak że byłem zupełnie bezpieczny.... Po niedługim czasie uchodziłem już za człowieka, który chce się zająć zyskownym procederem... Poczęto mnie traktować, jako swego... Szczęśliwy zbieg okoliczności zetknął mnie w jednej z tych spelunek z niejakim Gustawem Oldenburgiem, który wybierał sie do Polski z większym transportem narkotyków... Przy kieliszku zdołałem sobie w zupełności zaskarbić jego zaufanie... Od słowa do słowa — Oldenburg zwierzył mi się, że jedzie do Warszawy — przedewszystkim dlatego, że policja wiedeńska zaczęła zbyt natarczywie deptać mu po piętach... Jak mi opowiadał po pijanemu — miał przy sobie listy polecające od wiedeńskiej organizacji handlarzy narkotykami do Karata, który, jak pan wie, prowadził swój handelek w rzekomym składzie jubilerskim przy Nowym Świecie... Udało mi się zyskać u Oldenburga takie zaufanie, że zaproponował mi, bym razem z nim jechał do Polski, gdzie chciał się schronić, na jego koszt... Nie potrzebuję chyba dodawać, że skorzystałem bardzo skwapliwie z tego zaproszenia... W głowie ułożyłem sobie już cały plan działania... Kiedy tylko znaleźliśmy się w Warszawie, zawiozłem mojego ptaszka do urzędu śledczego... Tu dowiedziałem się od komisarza Bellina, że wyniki śledztwa każą przypuszczać, że „Baron X" jest w kontakcie z handlarzami narkotyków... Wspaniale!... Zabrałem wszystkie papiery Oldenburgowi i udałem się wprost do składu Karata...

— Doskonale pan to wszystko urządził... — odezwał się z niekłamanym uznaniem Kryspin.— A w jaki sposób wpadł pan na ślad doktora Robera?

— To było dla mnie zupełnie proste... Przecież hotel „Rex" należał do niego, wobec czego zrodziły się we mnie przypuszczenia, że Rober jest tu jakoś wplątany w aferę „Barona X"... Chcąc być najbliżej Robera, zgłosiłem się do niego, jako szofer... Dotychczasowego kierowcę doktora skaptowałem sobie bardzo łatwo i namówiłem go, by porzucił dotychczasową posadę... Jest on teraz szoferem policyjnym... **(Dalszy ciąg jutro)**

Transmisja radjowa

m ędzynarodowego Koncertu szwedzkiego

Radjofonje europejskie wymieniają między sobą programy w ramach t. zw. koncertów europejskich, które zrodziły się z pomysłu dyr. nacz. „Polskiego Radja“ — dr. Zygmunta Chamca. Koncerty te dają możność słuchaczom radjowym zaznajamiania się z muzyką narodów europejskich, w wykonaniu najlepszych artystów krajowych. Jak wiadomo bowiem, często utwory muzyczne wykonywane są najlepiej przez artystów tego samego kraju, co kompozytor.

Dnia 4 maja r. b. — w piątek o godz. 20.30 „Polskie Radjo“ wraz z całym szeregiem innych radjofonij europejskich transmituje ze Stockholmu koncert poświęcony muzyce szwedzkiej. Dla ułatwienia radjosłuchaczom zrozumienia ducha muzyki szwedzkiej, podajemy garść informacyj o życiu muzycznem tego pięknego kraju.

Życie muzyczne w Szwecji ogniskuje się głównie w towarzystwach muzycznych utrzymujących własne orkiestry. Towarzystw takich znajduje się na terenie Szwecji ok. 20. W innych mniejszych miastach działają towarzystwa muzyki kameralnej, które również odgrywają bardzo ważną rolę w umuzykalnieniu kraju. Oczywiście najważniejszem towarzystwem muzycznem w Szwecji jest „Towarzystwo Koncertowe w Stockholmie“ — którego orkiestra symfoniczna składa się z 80 osób pod kierownictwem artystycznem dyrygentów Wacława Talicha i Adolfa Wiklunda. W ciągu 7-miesięcznego sezonu „Towarzystwo Koncertowe“ daje po dwa koncerty tygodniowo we wspaniałym pałacu koncertowym, kultywującm uzykę symfoniczną — tak klasyczną, jak i współczesną. Dzięki temu w stolicy Szwecji mają możność regularnego występowania soliści całego świata.

Muzyka szwedzka podlegała, rzecz oczywista, wpływom sztuki muzycznej kontynentu, szczególnie zaś wpływom klasycznej muzyki niemieckiej. W końcu XX wieku rozpoczął się w Szwecji silny prad w kierunku muzyki narodowej. Na pierwszem miejscu stoi jako przedstawiciel tego kierunku, komnozytor August Söderman (1832 — 1876), następca jego — W. Peterson, kompozytor Berger (ur. w r. 1867) i Hugo Alfven (ur. w r. 1872). Zwłaszcza ten ostatni czerpie swe natchnienie z bogatych źródeł szwedzkiej muzyki ludowej. W młodszem pokoleniu kompozytorów wybił się na pierwszy plan Kurt Alterberg (ur. w r. 1887), który wiele swych utworów oparł o bogate skarby muzyki ludowej.

Szwedzka muzyka ludowa jest zasadniczo muzyką instrumentalną. Widocznie krajowi temu, gdzie ludzie rozproszeni są na wielkich przestrzeniach i gdzie osiedla mają charakter niemal samotniczy, brakowało gruntu do szerszego kultywowaniap ieśni ludowej. Muzykę uprawiali wędrowni grajkowie bardzo chętnie widziani na wszelkich ludowych uroczystościach wraz ze swymi nstrumentami, z pośród których najważniejsze są skrzypce, bas i klarnet. Muzykanci• ci stworzyli ok. 14.000 melodyj, które zostały w sposób naukowy zebrane i ogłoszone.

Tańcem narodowym jest t. zw. „Polska“, jedna z form dawnego tańca narodowego Polaków — poloneza. Polonez przeszczepiony na grunt szwedzki zmienił nieco swój charakter, zachowując jednak widoczne powinowactwo. Od początku XIX wieku rozpowszechnia się również w Szwecji walc.

Melodje grajków wędrownych mają charakter „melodyj marszowych“. Są to marsze weselne i pieśni związane ze zwyczajami odnoszącemi się do świąt, uroczystości rodzinnych i t. p., jak np. melodje przy nalewaniu gościom wódki lub przy podawaniup ieczeni.

W północnych częściach Szwecji, które najdłużej zachowały swój pasterski charakter, istnieją również pieśni i melodje grane na rogach lub fujarkach z kory brzozowej. Te pasterskie melodje o typowo starożytnem brzmieniu stanowią podstawową cechę charakterystycznej muzyki ludowej szwedzkiej.

RADJO

KATOWICE Niedziela, 29 kwietnia. 8.30 — „Kiedy ranne wstają zorze“; 8.35 — Gimnastyka; 9,25 — Chwilka gospodarstwa domowego; 9.30—Transmisja otwarcia Targów Poznańskich; 10,00 — Kazanie na 4-tą niedzielę po Wielkiej Nocy na temat: „Pociecha synów Bożych“ — wygł. ks. mgr. Edward Szwejnic; 10.15 — Transmisja z uroczystości poświęcenia cywilnego portu lotniczego w Warszawie na Okęciu w obecności Pana Prezydenta Rzpłitej; 11.10 — Odczyt misyjny p.t. „Św. Jan Bosko — misjonarzem“; 11,30 — Muzyka popularna z płyt; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.10 — Wiadom ści meteorologiczne: 12.15 — Poranek muzyczny z Filh. Warsz. w wyk. orkiestry Filh. z udziałem Leona Boruńskiego; 13.00—Odczyt muzyczny p. t. „Grzegorz Gerwazy - Gorczycki w 200-tną rocznicę śmierci“; 13.30 — Transmisja fragmentu międzynar. meczu bokserskiego Polska — Austrja; 14.00 — Ks. dr. Bol. Rosiński: „Strzeżmy czystości wiary“; 14.15 — Wiadomości bieżące; 14.20—Koncert popularny w wyk. orkiestry mandolinistów Tow. im. Moniuszki w Wełnowcu; 15.00 — „Co słychać na Śląsku“; 15.20 — Koncert orkiestry ludowej z przyśpiewkami; 16.00 — Program dla dzieci; 16.30 — Fragment z „Pątnika Karapety“; 16.45 — Pogadanka p. t. „Co rok nowa wiosna“; 17.00 — Transmisja fragmentu międzynarodowego meczu tenisowego pomiędzy Klubem Berlińskim „Rot-Weiss“ a Warszawską „Legją“; 17.30 — Koncert muzyki polskiej o charakterze ludowym z udziałem Stanisławy Argasińskiej: 18.00 — Słuchowisko p. t.: „W majowem słońcu“; 18.40 — Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie“; 19.05 — Rozmaitości; 19.15 — Radjotygodnik dla młodzieży; 19.30—Transmisja z Poznania międzypaństwowego spotkania bokserskiego Polska—Niemcy; 19.45 — Wiadomości sportowe; 19.50 — „Myśli wybrane“; 19.52 — „Na wesołej lwowskiej fali“; 20.57 — Transmisja z teatru „La Scala“ w Mediolanie. Opera „Werthera“ J. Masseneta. W przerwie I-szej: feljeton o operze „Werther“. W przerwie II-giej: Feljeton literacki „Przezwyciężony romans Goethe'go; 23.45 — 24.00 — Wiadomości sportowe oraz wiadomości meteorolog.



RADJOWY KULT MICKIEWICZA

Rozgłośnie Polskiego Radja transmitują raz w miesiącu audycje poświęcona w c•ości Adamowi Mickiewiczowi. Audycje te swym poziomem i podniosłym nastrojem wzbudzała wielkie zainteresowanie najszerszych warstw radjosłuchaczów dobrze będzie więc przypomnieć ich genezę. Tradycja mickiewiczowska w Wilnie, ukochanym mieście poety, jest żywa. Miejscowy Związek Literatów, mający swą siedzibę w murach b. więzienia filomatów w klasztorze pobazyljańskim urządza od roku 1923-go środy literackie, poświęcone Mickiewiczowi. Z tych właśnie posiedzeń wyrosły radjowe audycje ku czci Wieszcza. Celem tych audycyj było nietylko rozpowszechnienie w społeczeństwie polskim wiedzy o Mickiewiczu, ale również przekonanie słuchaczy że największy poeta polski jest wiecznie aktualny i że twórczość jego może być wartościowym pokarmem duchownym dla dzisiejszego człowieka. Radjowe wieczory mickiewiczowskie sa najlepszą propagandą żywego Mickiewicza, czego dowodem są entuzjastyczne listy radjosłuchaczów, dziękujących z wdzięcznością za odświeżenie w ich pamięci arcydzieł naszej literatury. Każdy wieczór poświęcony jest jednemu zagadnieniu, a więc Państwowemu Wydaniu Dzieł Wszystkich Mickiewicza, poezji Filomatów, stuleciu „Pana Tadeusza“ i religijności Mickiewicza. „Wieczory Mickiewiczowskie“ poza przemówieniami najwybitniejszych znawców dziejów literatury obejmują również deklamacje utworów poety oraz występy solistów i chórów, którzy wykonują muzyczne kompozycje na temat utworów Mickiewicza. „Wieczory Mickiewiczowskie“ nadawane beda przez Polskie Radjo do czerwca włącznie, poczem po przerwie wakacyjnej zacznie się w jesieni nowy cykl. Projektuje się wydanie specjalnej księgi, w której zebrane beda teksty radjowych „Wieczorów Mickiewiczowskich“.

Antyżydowskie wybryki b. O.W.P.

Król. Huta jest w ostatnich dniach terenem ekscesów antyżydowskich, dokonywanych przez nieodpowiedzialną młodzież spod znaku OWP.

Wczoraj wieczorem na ul. Wolności podszedł do przechodzącego tą ulicą Szlomy Bendera Fryderyk Schneider (Mieleckiego 41) i chwyciwszy go za brode, wytarmosił Bendra, a następnie kopnał trzykrotnie strwożonego izraelite w pośladek.

Napaści tej towarzyszyły toczyste epitety pod adresem Żydów.

* ● *

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 28 kwietnia r.b. o godz. 15,30 Przedstawienie szkolne „Kot w butach“. Sprzedane dla Rodziny Policyjnej.

O godz. 20 — Popul. wieczorne „Towariszcz“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

W sobotę, dnia 28 b. m. o godz. 16-tej pop. sprzedane przedstawienie przepięknj bajki „Kot w butach“ dla Rodziny Policyjnej. Bilety do nabycia w Rodzinie Pol., oraz w dniu przedstawienia przy Kasie Teatru.

Niezapłacił cechy i pobił restauratora

Restauracja Richtera w Król. Hucie (Katowicka 19) była onegdaj przedpołudniem terenem skandalicznej awantury jaką wywołał niej. Jan Kozielski (Melanji Parczewskiej 6).

Niemając ani grosza przy duszy Kozielski wraz z towarzyszem niej. Kapicą (Hajducka 18), przybyli do restauracji, zamówili potrawy i napoje i gdy upomniano się o uregulowanie rachunku odmówili zapłaty, zaś czyniącego im z tego powodu wymówki restauratora napadli i pobili.

Kiedy wezwany na miejsce policjant zamierzał obydwu darmozjadów odprowadzić do komisarjatu, Kozielski stawiał mu opór a nawet uderzył go w brodę, zerwał pas i wreszcie ugryzł go w palec...

Dopiero wezwana przez służbę pomoc w sile kilku posterunkowych doprowadziła do obezwładnienia awanturnika i osadzenia go w areszcie. Kapicy udało się zbiec.

* ● *

Podrzutek pod drzwiami kochanka

Policję w Starych Tarnowicach zawiadomiono, że Agnieszka Kurdowa z St. Tarnowic podrzuciła swe 2-dniowe niemowlę pod drzwi mieszkania Piotra Kutyma.

Ponieważ Kutyma jest kawalerem i nie mógł się zaopiekować niemowlęciem przeto oddano je do żłóbka dla niemowląt w Tarn. Górach. Za wyrodną matką, która po tym wypadku opuściła dom, wdrożono poszukiwania.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska“ S. A. Redaktor Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277